

WIELKI APOSTOŁ

BŁOGOSŁAWIONY

JAKÓB STREPA

ARCYBISKUP LWOWSKI.



NAPISAŁ

Ks. BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI

SUFRAGAN LWOWSKI O. L.

LWÓW.

DRUKARNIA J. CHĘCIŃSKIEGO, UL. PIEKARSKA L. 32.

1909.

WIELKI APOSTOŁ
BŁOGOSŁAWIONY
JAKÓB STREPA
ARCYBISKUP LWOWSKI.



NAPISAŁ

Ks. BISKUP WŁADYSŁAW BANDURSKI
SUFRAGAN LWOWSKI O. Ł.

LWÓW.
DRUKARNIA J. CHĘCIŃSKIEGO, UL. PIEKARSKA L. 32.
1909.



92 A/z

L. 3417.

IMPRIMATUR.


Ab Ordinariatu Metropolitano r. l.

Leopoli, die 8. Maii 1909.

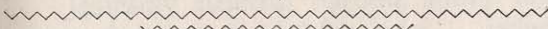
† *Josephus*
Archiepiscopus-Metropolita.

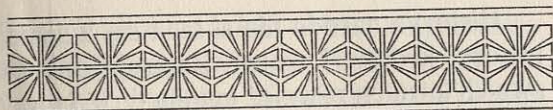


B^{ro} JAKÓB STREPA.



Dochód
przeznaczony na kanonizację
Bl. JAKÓBA STREPY.





„Sromota jest wielka, gdy kto
zadne i świetne rodzice i powin-
ne i przodki Swoje ma, a o ich
sprawach nic nie wie i bez przy-
mówki nie jest, jakoby niewie-
dział, z kąd jest i z kąd wyszedł“.
(Ks. Skarga).

Jesteśmy dziećmi narodu, który miał
wielu Świętych i wielkich ludzi — jednak
mało o życiu tych ludzi wiemy.

Jesteśmy dziedzicami przeszłości zdo-
bnej w czyny i zasługi wielkich dusz i Świę-
tych serc — lecz na tych wzorach Swoich
dusz nie umiemy wyrabiać.

Jesteśmy synami Apostołów, niosących
wiarę i sprawiedliwość na wschód i pół-
noc, a imion tych Apostołów nawet wy-
liczyć nie potrafimy.

Więc słowa Skargi wzywają nas do
tego, byśmy wiedzieli „z kąd jesteśmy i z kąd
wysliśmy“, byśmy „zadne rodzice i po-
winne i przodki swoje mając o ich spra-
wach przecież coś wiedzieli“.

Historia narodu nie składa się z samej historii królów i wojen. Zapisuje ona na swoich kartach również imiona tych, którzy korony nie nosili, a jednak potężnymi byli władcami.

Tylko wśród kart przeszłości my nie szukamy tak skrzętnie obrazów życia ludzi cichych, ubogich, ofiarnych i w zaparciu się żyjących. Tylko my o owych ojcach, przodkach nie z berłem lub mieczem, ale z Krzyżem i Ewangelią Chrystusową idących, tak nie radzi słuchamy i tak obojętni na wiadomość o nich jesteśmy, boć zdaje się, iż „dziś“, teraz, w epoce nowych dróg i ideałów, z tamtych wzorów nie ma co czerpać i z przykładów tamtych nie ma rysów odpowiednich do kształtowania dusz dzisiejszych.

Nie znamy imion owych pobożnych zakonników i kapłanów, którzy wśród trudnych i ciężkich warunków krzewili światło wiary.

Nie znamy dróg ciernistych, które oni szli.

Nie znamy czynów przez nich spełnionych. Nie wiemy, jaką siłą oni budowali tę olbrzymią świątynię wiary i Kościoła, pod której sklepieniem myśmy na „obróńców i przedmurze chrześcijaństwa“ wyrosli, myśmy Polskę na „Matkę Świętych“ byli zdolni wyrobić.

A jednak — jakże wiele najgłówniejszych postaci, dźwigających olbrzymie ciężary na budowę Kościoła katolickiego i wiary Chrystusowej w Polsce i na Rusi, należałoby z kart przeszłości wygrzebać...

Jakże wiele imion nieznanych stanąć powinno przed nami w blasku chwały i w świetle wzorów, naśladowania godnych!

— „Sromota jest wielka, gdy kto zacne i świetne rodzice i powinne i przodki swoje ma, a o ich sprawach nie wie“.

Nie wiemy my też o zacnych i świetnych sprawach Ojca naszego Błogosławionego Jakóba Strepy, Arcybiskupa lwowskiego, bo któż kiedy wspomina i opowiada teraz o tych, którzy znali tylko ubogą celę klasztorną, odziewali się tylko w habit najuboższego zakonnika, pracowali tylko dla Boga i posiewu wiary, nieśli tylko krzyż i naukę zaparcia się i poświęcenia?

W mgle zapomnienia, w oddali wieków minionych, w ciszy klasztornych murów, postać owa zdaje się cieniem tylko, rysem konturów ledwie ujęta, ledwie kilku słowami określona.

Zakonnik — Biskup — na Rusi pracował — cóż więcej o nim? — pytamy i może zdumiewamy się, iż z takiego pyłu pięciu wieków ośmiela się ktoś zapomnianą wywoływać postać...

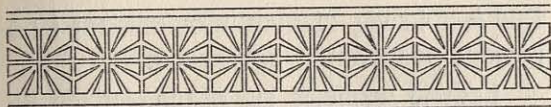
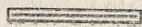
Tak jest! Zakonnik, Biskup, na Rusi pracował, dajemy na to odpowiedź i dlatego w 500-wieczną rocznicę stawiamy tę postać przed oczy naszego pokolenia, byśmy poznali i ocenili „jakie Ojce były“ przed nami, jakie to wielkie, silne i nieugięte duchy szły tą drogą, która Ojczyznę naszą wiodła w postępek, w wiedzę, w poznanie i ugruntowanie Wiary św., w rozwój cnót, dających Świętych tej Ziemi, którą słusznie „Matką Świętych“ nazwano!

Szliśmy na wschód nie z mieczem zaborców, ani z pętami, co niewolnictwo i sromotę dają. Szliśmy na wschód nie dla zdobycia ziemi i grosza, lecz szliśmy niosąc krzyż i od pohańców broniąc, obejmowaliśmy w krąg ludy potrzebujące i opieki i światła.

I oto stawiamy obraz Bł. Jakóba Strepy.

Poświęćmy chwil kilka na poznanie tej pięknej postaci! Popatrzmy, wiele zdziałał i jak zbudował przyszłość wschodnich stron Ojczyzny naszej!

Mieliśmy wielkie i potężne siły — mieliśmy Apostołów gorliwych, wytrwałych i cichych — mieliśmy „Ojce sławne i świetne“. — Żali nie poznamy ich życia i nie będziemy wiedzieli „z kąd jesteśmy i z kąd wyszliśmy“?



I.

Dalekie czasy.

„Podnieście, bramy, nadproża wasze i podejmcie się wrota odwieczne: a wnijdzie Król chwały“. (Psalm 23).

Dalekie czasy!

Lata jak sny, jak mgła, jak wichery, jak szum wód płynących wartko...

Wieleż to wiele lat owych przeszło.

Wieleż to wiele odwiecznych drzew rozsypało się w próchno, wysokich skał skruszyło swe szczyty, wiele grodów zbudowano i obalono, wiele pokoleń wstawało do pracy i kładło się na spoczynek.

Dalekie czasy!

Dawno to bardzo, kiedy Polska się budowała, powstawała jako naród potężny, jako apostołka niosąca światło wiary.

A Ruś wtedy obok niej czymże jest?

Ruś jest krwią zlanym mogiłnikiem i po-
piołem posypanym zgliszczem.

Ledwie wzniesie się osada, ledwie kil-
ka niw zoranych, ledwie kościółek ubogi
postawiono, a już wszystko idzie w niwecz.

Pałą się chaty, krew bryzga, szlak ścieli
się trupami, a jeńce idą w łykach ta-
tarskich.

Ziemia to łez i krwi.

Dalekie czasy!

Ledwie tu lub tam ubożuchny kościół,
ledwie tu lub tam kapłan, zakonnik, który
sam usługując zdoła Mszę świętą odpra-
wić, ledwie tu i tam garstka wiernych,
których jeszcze moc pohańców nie po-
wlokła w jasyr.

Gdzież opieka nad Rusią?

Gdzież władca, monarcha, ojciec ludu,
który stara się krainę tę biedną obronić
i lud otoczyć opieką?

Gdzież ci, którzy idą ze słowem apo-
stolstwa i na łono prawdziwego Kościoła
wiodą naród?

Nie ma ich?

Dalekie czasy, pełne smętku i grozy.
Ruś była osierocona, książąt swoich nie
miała, wśród rozlicznych waśni i sporów
jedni drugich zrzucali z władzy, a Tatarzy
korzystali z nieładu i szli zagonami niszc-
ząc kraj i zabijając lud.

Kazimierz Wielki, król polski, wziął
Ruś w opiekę.

„Starął się jeszcze w roku 1363 o za-
łożenie kościoła katedralnego z biskupem
we Lwowie, a chociaż do założenia nie
przyszło, to przecież zapewnia przyszłość
Kościołowi katolickiemu na Rusi“*).

Kazimierz Wielki wydarł Ruś z rąk
Tatarskich, uchronił od zupełnego znisz-
czenia, rozpiął nad nią skrzydła Piastow-
skiej opieki i on bezzaprzeczenia dał po-
czątek życiu Rusi katolickiej.

Gdy „Wielki Król chłopków“
zgaśł, Polska została bez „Piasta“; po-
gody i ciszy nie było w kraju. Władysław
Opolski objął rząd nad Rusią. Zdziałał
on wiele dobrego i postarał się w Rzymie
o ustanowienie arcybiskupstwa w Haliczu.

Dalekie czasy!...

Ojcowie Franciszkanie idą przez Ruś
jako Apostołowie wiary, kościółki się
wznoszą i nauka Chrystusa rozsiewa się
w kapłańskich słowach.

Lecz spokoju nie ma.

Pogańska Litwa, Tatarskie szlaki, we-
wnętrzne rozterki, to wszystko gnębi Ruś
wojnami i nieszczęściem.

Książę Opolski Władysław nie chce
panować nad Rusią, za wielki czując cię-

*) Szujski „Dzieje Polski“.

żar i za trudne uważając zadanie rządzenie tym nieszczęsnym krajem. Oddaje więc Ruś w ręce Ludwika króla Węgier i Polski i to w zamian ziem i zamków Dobrzyń, Gniewków i Bydgoszcz“*).

Ludwik przez lat cztery miał Ruś w swej opiece, lecz potem przeszła ona pod rządy córki Ludwika, Maryi, królowej węgierskiej.

„Przez cały ten czas ważyły się, ścierały i krzyżowały ze sobą prądy polskie z węgierskimi, ważyła się ciągle sprawa, komu ta ziemia na stałe przypadnie i kto ma nadal kierować jej przyszłością i jej cywilizacyjnym rozwojem“**).

Ogromny szmat kraju był właściwie bez stałego rządu i opieki. Ogromnie wiele ludu było bez światła wiary i nauki, a groza ciągłych napadów, wojen i niewoli, to wszystko nie mogło przynosić szczęścia krainie zwanej Rusią.

Dalekie czasy! Smutne i groźne! Rusini nie są zadowoleni, iż Kazimierz Wielki starał się o zaprowadzenie arcybiskupstwa katolickiego. Szymatycy stawiają opór, zabierają w Przemyślu kościół katedralny, garną dla siebie majątki oddane kościołom katolickim, sieją nieufność i niechęć przeciw kapłanom pracującym nad ludem.

*) Szujski „Dzieje Polski“.

***) Jakób Strepa — Abraham str. 25.

A wśród kapłanów katolickich także ponury mrok i ciemność. Niezgoda wiska się pomiędzy kapłanów świeckich a pomiędzy zakonnych. Są pewne nieporozumienia i waśnie. Jedni chcą drugich od pracy odsunąć, lub pracy tej przeszkadzać.

Dalekie, pełne burz i gromów czasy!

Polska, wstrząśnięta śmiercią ostatniego z Piastów, wprowadza dziewicę Jadwigę na tron i żąda od niej Apostolstwa dla Litwy.

Ruś skołatana, zgnębiona wśród walk i krwi rozlewu, potrzebuje także Apostolskiej pracy, by ją moc wiary Kościoła katolickiego podźwignęła i uchroniła od szczyzny.

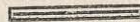
Któż pójdzie z pochodnią płonąca i z krzyżem w górę podniesionym?

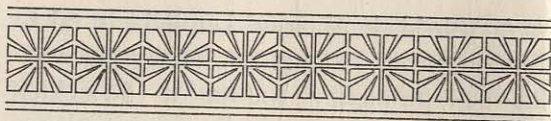
Któż stanie się Piotrem, dającym klucze do bram zbawienia w rękę opuszczonego ludu?

Któż przygarnie Ruś jako dziecię osierocone i odda je Chrystusowi w opiekę i służbę?

Któż podniesie wrota odwiecznej Prawdy i okaże cudowne Jej światło milionom siedzącym w cieniu śmierci i fałszu?

Dalekie, mgliste, z krwi i łez odgrzebane czasy! Niedola Rusi!





II.

Święci w Kościele i narodzie.

„Wysławiamy męże chwalebne i Ojce nasze w rodzaju swoim“.

„Ci wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali, a za dni swoich byli w pochwaleniu“.

„Mądrość ich niech opowiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada Kościół“.

(Ks. Ekkl. R. 44) ❧

Wysławiamy męże chwalebne! Oni to w ciężkich i trudnych chwilach szli jako duchy niosące dobro.

Oni to w dniach walk i rozterek wewnętrznych działali siłą zgody i miłości.

Oni to podnosili ducha z mętu win i upadków, z prochu nicości i pustki życia ziemskiego i wiedli ludy tam, gdzie

wartość ducha się utrwała i gdzie ślad życia znaczy się zasługą wobec Boga.

Zwróćmy myśl ku tym, którzy szli przed nami i doszli tam, gdzie nikłe jestwo człowieka zmienia się w wiecznotrwały tryumf zwycięskiej duszy, gdzie ze skorupy nędznej gliny wydobywa się duch uwieńczony chwałą Świętego.

Święci w Kościele i w narodzie!

Wszak naród miewa swoich Świętych, tak samo jak ma ich cały Kościół i Święci ci w narodzie są wtedy najpotężniejszą siłą, gdy jako ludzie życiem codziennem dają przykład, czem być można na ziemi, gdy jako czyste i nieskalane dusze osłaniają grzesznych i błędnych, wstrzymują od upadków, gdy jako dzieci ziemskiej Ojczyzny dla jej dobra i pożytku trudne i znojne podejmują prace, a tem samym potęgę moralną narodu starają się pomnożyć.

„Byśmy na Święte często patrzyli, pewniebyśmy w miłości ku Bogu gorzeli, powiada Skarga. Oni są piękniejsi niżli niebo, słońce i gwiazdy, oni są ozdobioną komorą Pana Swego, w nich odpoczywa, one dary swemi najwyższemi okrasza, jakich słońce i niebo i stworzenie wszystko bezrozumne nie ma. Przetoż na nie i dary boże w nich patrząc, do zamięłowania do-

broci, szczodroblowości i miłosierdzia Pana Boga naszego pobudzić się mozem“.

Zaś ks. Aleksander Jełowicki pięknie w swych kazaniach wygłasza zdanie:

— Cześć, którą oddajemy Świętym z narodu naszego, jest nie tylko czcią chrześcijańską, lecz też narodową. I słusznie. Bo jak najwyższem dobrem narodu jest być narodem chrześcijańskim, tak najwyższą chwałą chrześcijańskiego narodu jest chwała Świętych jego, boć to są jego Syny i Ojce razem“.

Wysławiajmy więc męża chwalebne i czcijmy naszych Świętych i w Kościele i w narodzie!

Są to siewcy, którzy szli, rzucając ziarna w przyszłość, a my z tych ziarn mamy plon zbierać.

Są to oracze owi, którzy szli krając ugor dziki i pusty, ażeby zostawić niwę plenną i urodzajną.

Są to nauczyciele i Ojce dobre, którzy wiedli nas i wskazywali, kędy najłatwiej dojść do szczęścia wiekuistego.

Są to hetmani, króle, władcy potężni, którzy wojen krwawych nie toczyli, bereł potężnych nie dzierżyli, praw i ustaw nie pisali, a jednak zwyciężali, budowali i do brze czynili.

Znajmy nasze Święte! Są to ci, którzy w świątyniach naszych słowo boże rozdawali, którzy nieumiejętnych uczyli, smutnych pocieszali, skołatanych wzmacniali, zranionych leczyli!

I ta Polska, „Matka Świętych“, która tyłu w wieńcu chwały powiodła w niebo, dziś nie zna jeszcze Świętych swoich, zapomina o nich i staje się dla nich obojętną.

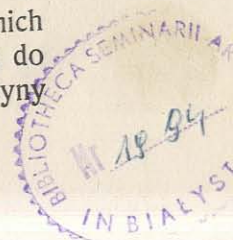
I ta Ruś, którą nasi Ojcowie z paszczy Tatarskiej wydarli, którą nasi bohaterowie obronili od wiecznego jasyru i którą kapłani nasi, wytrwali w wierze katolickiej utrwalili od szczyry ratując, ta Ruś nie zna Świętych naszych i zapomina o nich.

Z dalekich czasów odchylamy karty, z pyłu zapomnienia i z mroku przeszłości wieków tyłu, z historyi rytej prawdą na ziemi wielkiej Ojczyzny staje oto przed nami postać Zakonnika.

Któż zna Jakóba Strepe (Strzemie)?...

A jednak był to bohater, zwycięzca i władca, a jednak czyny jego przyniosły plon wielki, a jednak żywot jego był ofiarną pracą i zaparciem się bezgranicznem.

„Podnosić ludzi ku Bogu, budzić w nich uczucie wielkich rzeczy, popychać ich do wielkich i wzniosłych czynów, to jedyny



środek pracowania dla szczęścia narodów i rodzin“.

Tak wołał Mickiewicz.

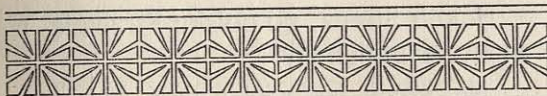
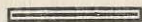
I następnie pytał:

„Co w nas jest postępującego ciągle, to nasz człowiek wewnętrzny, nasz duch. Postęp zależy na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu się ku Bogu. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być mocniejszymi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Bogu, który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być lepszymi, a tem samem zbliżonymi bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia“.

Czyż nie wiedzie do tego droga poznawania rysów życia tych, którzy byli Świętymi w kościele i w narodzie?

Wysławiajmy męże chwalebne i Ojce nasze w rodzaju swoim!

W blasku cnót i chwały wielkich i świętych Polaków możemy stawać się bliższymi prawdziwego postępu w dobrem i w cnocie!



III.

Jakób Strepa.

„Obaczcie, zemci nie Sam Sobie pracował, ale wszystkim szukającym prawdy“.

(Ks. Ekkł. R. 24).

Pięćset lat!...

Wieleż to kart historii, wieleż to burz nad ziemią, wieleż to wysiłków i trudów w życiu jednostek, rodzin i narodów!

Pięćset lat!...

Wieleż to zmian, różnic, postępu, zdobywcy naukowych, praw nowych, doświadczeń, celów i dróg!

A jednak postać Jakóba Strepy nie maleje i nie blednie.

Są rysy, które przez wieki będą niezatarte.

Są czyny, których jasności nie zciemni pył kilku wieków.

Jakób Strepa, po polsku Strzemie, nieznanym, zapomnianym!

Nie szedł, jak wielcy tego świata drogą zdobywania sławy i podbijania ludów.

Jednak oraczem był wytrwałym i „nie sam sobie pracował“, jak powiada Pismo święte, ale wszystkim szukającym prawdy niósł ją i wszystkim ciemnym światłości rzucił promienie.

Pięćset lat!...

Więc mgła i niepewność dnia, roku, miejsca urodzenia.

To tylko wiadome, iż Jakób Strepa jest dzieckiem ziemi Małopolskiej i pochodzi z diecezji krakowskiej*).

Z czasów Chrobrego, rodzina ta dostała herb Strzemieńczyków i stąd poszło nazwisko.

Była ta rodzina spokrewniona z rodziną Tarnowskich, którzy już w owych czasach zajmowali wybitne stanowiska w Polsce, jako wojewodowie i starostowie.

O dziecinnych i młodzieńczych latach Jakóba Strepy bliższych nie ma wiadomości.

Były to czasy zanadto brzemienne w wypadki, groźne i ponure, ażeby wówczas można było zajmować się zapisywaniem wydarzeń z życia jednostki, a do tego je-

*) Abraham Jakób Strepa str. 21.

dnostki cichej, oddanej pracy nad sobą, miłującej pokorę i modlitwę gorącą.

Urodził się około roku 1340.

Rysuje się ta postać przed nami już w wieku młodzieńczym, gdy Jakób wdziewa habit zakonny i oddaje się kapłańskiej służbie.

Reguła św. Franciszka ostra i wymagająca wielkiego zaparcia się, ta reguła pociąga młodzieńca polskiego.

Mógł żyć w zamożnych dostatkach, mógł doczekać się godności i tytułów w publicznej służbie narodowej, mógł zajmując wybitne stanowisko przy królu i władzę osiągnąć wielką, jednak młoda dusza tego nie pragnie i nie szuka.

Jakób przywdziewa habit Franciszkański, poświęca się na służbę Bogu i żyć postanawia jako wytrwały i wierny pracownik w winnicy Pańskiej.

Z papierów ważnych z owych lat dowiadujemy się, iż Jakób Strepa był w pokrewieństwie z Janem Tarnowskim, wojewodą sandomierskim i starostą Rusi. Z bliższych stosunków z krewnym przebywającym na Rusi, wypłynęła owa myśl w duszy Jakóba, ażeby nad Rusią pracować i jej się poświęcić.

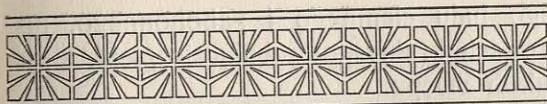
Dlatego też odbywszy nowicyat, po ukończeniu nauk w Rzymie, skoro tylko święcenie kapłańskie otrzymał, prosił Stre-

pa przełożonych, ażeby mu pozwolili udać się na Ruś i tu nad rozszerzeniem świętej Wiary pracować.

Stały pobyt w Rzymie, ogromne zdolności umysłowe, pracowitość niezwykła, byłyby Jakóbowi zapewniły pracę spokojną i cichą. Jednak serce Polaka zwracało się ku Ojczyźnie.

Tyle tam do pracy, tyle cierni i trudów, tyle przeszkód i cierpień! Któż pójdzie? któż Apostołem stanie się Chrystusowym? któż Ruś przebiegać będzie z krzyżem w dłoni, ze słowem Ewangelii na ustach?..

„Obaczcie, zemci nie Sam Sobie pracował!“...



IV.

Apostoł na Rusi.

„Kapłan wielki, który za żywota swego dom podparł, a za dni swych Kościół umocnił“.

(Ks. Ekkł. R. 50).

I oto widzimy kapłana wielkiego.

Z krzyżem w ręku, ze słowem Chrystusa na ustach i z miłością w sercu idzie przez Ruś.

Idzie, choć mu nikt drogi nie nakreślił, nikt mu wrót nie otwiera, nikt na jego powitanie nie spieszy.

Pustka, zgliszcza, Kościoła niema, słyhać jeszcze z oddali jęki w jasyr porywanych, jeszcze dymią osady, niszczone ogniem Tatarów.

On idzie..

Od południa na północ od wschodu na zachód, po tej ziemi biednej, wśród

tego ludu ciemnego i zabobonnego, po drogach krainy potrzebującej opieki, idzie Jakób Strepa.

„Kapłan to wielki, który za żywota swego dom podparł“...

Zakonnik w ubogiej szacie, Apostoła niosący światło wiary.

Od Arcybiskupa w Haliczu Bernarda Jelity otrzymał moc udzielania Św. Sakramentów i prawo opowiadania Słowa Bożego.

— Nie wierzę w Twoją naukę, nie uznaję Kościoła katolickiego, nie chcę ubóstwa i poniżenia przyjmować z pokorą.

Tak mówią jedni i drudzy, tak opowiadają ci, którzy przyjęli szyzmę i nienawiść mają w sercu do katolickiego Kościoła.

Lecz on nie zraża się i nie cofa.

Spokojnie, łagodnie i cierpliwie przemawia do zbłąkanych i do tych, którzy wiary nie mają.

Kapłan to jest wielki, dom podpira oczysty i Kościół katolicki umacnia.

— Nie nakłonisz nas do zgody i jedności, odpowiadają znów inni, rozdziela nas wiele, nienawiść stoi między nami...

A mówią to duchowni, którzy sprawami ziemskimi przejęci są więcej, niż myślą o pracy nad zbawieniem swoim i wielu dusz sobie powierzonych.

Lecz on nie zraża się — pracuje.

Kościółek ma ubogi, przy którym czyni posługi. Dzwonić nawet nie ma komu, nie ma komu posłużyć. On się nie cofa. Sam dzwoni, sam służy, w najuboższym kościółku Msze św. odprawia, i głosi Słowo Boże.

Tyle mil już przeszedł, tyle osad minął, tylu mieszkańców spotkał — domu Bożego nie widać, nie ma świątyni.

Apostoł nie szuka miejsca odpowiedniego; on potrafiłby i w katakombach podziemnych posługiwać wiernym, nie czeka na Świątynię i nie upomina się o to, co kapłanowi przynależy.

On to jest, „który przemógł rozprzestrzenie miasta, który dostąpił chwały w obcowaniu z ludźmi: i rozszerzył wejście do domu i do sieni“ (Ks. Ekkł. 50).

Tak! On rozprzestrzenia Kościół po ziemi ruskiej, On dostępuje chwały w obcowaniu z ludźmi, On rozszerza wejście do domu Bożego i chociaż nie ma ścian, nie ma dachu, nie ma ołtarzy, Kościół jest, bo On chwałę Bożą głosi, ofiarę spełnia, dusze zyskuje i od błędów odwodzi.

Apostoł cichy, skromny, wytrwały!

A w tem wszystkim obraz Apostoła jakże zdaje się dalekim i nieznanym.

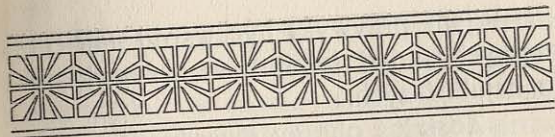
Kto o nim dzieciom opowiada tak jak się opowiada o św. Wojciechu, o św. Stanisławie?

Prawda? zdaje się ubożuchna postać Franciszkanina-Apostoła za mało ma dziejowego znaczenia, ażeby na kartach historii była zapisana.

A jednak właśnie dlatego, iż On, Jakób Strepa; nad nawróceniem Rusi pracował, właśnie dlatego, iż On, brat nasz, Polak, tyle zasługi wiecznotrwałej położył pod to, by wiarę katolicką w tej krainie utrwalić — powinniśmy imię Jego wpleść w karty historii i przekazać pokoleniom następnym, by pamięć Jego uczcić i uszanować umiały.

Nie zdobywała Polska Rusi mieczem i krwi rozlewem. Z jasyru i z pęt tatarskich wydobywało ją rycerstwo nasze, z ciemnoty i szyzmy wyzwalał ją kapłani nasi.

Apostoł Jakób Strepa Rusi poświęcił całe swe życie.



V.

Jakaż to władza?

„Jako gwiazda jutrznowłosa między mgłami, a jako pełny księżyc we dni swoje świeci: a jako słońce jasne, tak On świecił w Kościele Bożym“.
(Ks. Ekkl. R. 50).

Wezwano* Jakóba do Lwowa.

W ogromnym klasztorze ś. Krzyża zebrani są „Bracia pielgrzymujący“. Są to „Bracia“, którzy oddają się pracy misyjarskiej na Rusi i wstrzymują grożącą szyzmę.

Przybywa z drogi zmęczony, spracowany, ubogi brat Jakób.

— Nie pójdziesz więcej na Ruś, jako apostoł i misjonarz, zostaniesz we Lwowie, tu dla ciebie przeznaczona praca — powiadają Bracia.

— Jam przywykł być wśród najciemniejszych, mówi Jakób: jam przywykł iść do najuboższych.

— Zostałeś obrany gwardyanem konwentu lwowskiego, przełożonym jesteś i masz rządzić nami, wołają zakonnicy Bracia.

— Taka moja władza? pyta ze schylnem czołem Jakób Strepa.

— Wszyscy bracia pielgrzymujący podają się pod twą władzę, kieruj i rządz nimi!

— Łatwo powiedzieć — wykonać trudno. Łatwo przyjąć władzę, lecz udźwignąć ciężar jej i odpowiedzialność, jakże wiele trzeba mieć siły, spokoju i wytrwałości!

W klasztorze Franciszkanów wychowują się zakonnicy. Trzeba kierować młodemi duszami, trzeba czuwać nad nimi, trzeba być im ojcem i opiekunem, nietylko nauczycielem i stróżem.

Z klasztoru Franciszkanów wychodzą „Bracia pielgrzymujący“, idą w Ruś, mają nieść słowo Ewangelii świętej, mają szymę obalać, mają niewiernych na łono Kościoła nawracać.

— Kościołów niema!... wołają ludzie... dajcie nam kościoły!... Ubodzy jesteśmy, pozbawieni jesteśmy kapłanów...

Więc trzeba się starać o budowę kościołów, a gwardyan Franciszkanów, Jakób Strepa myśli ciągle o tem.

Władza jednak nie zasklepia wielkiej duszy apostoła Rusi w ramach jednego obowiązku, w trosce o sam Zakon OO. Franciszkanów. Jakób Strepa widzi sprawę szerzenia wiary i zwalczania szyzmy jako obowiązek święty i niezbędny i nad tem czuwa, by praca misyonarska szła naprzód.

Biskup halicki nazywa Jakóba „potężnym pracownikiem w Kościele Bożym“^(*), w kronice zaś starej zapisane są następujące słowa:

„Jakób, człowiek jakich mało, wielkiej pobożności, wielu cnotami jaśniejący, skromny w potrzebach do życia, zawsze przykładny“.

Więc w niedługim czasie otrzymuje ów „przykładny i wielu cnotami jaśniejący Jakób Strepa, mianowanie z Rzymu na godność wikaryusza generalnego i najwyższego przełożonego wszystkich misji na całej Rusi“.

— Taka ma być moja władza? — pyta ubogi zakonnik...

Władza to wielka, wkładająca święte obowiązki na serce, które kocha Boga i dla Jego chwały pragnie pracować.

I praca nie ustaje. I idą lata wplecione w mozolny trud czuwającego Pasterza.

*) Wiśniewski. Żywot i cuda błog. Jakóba Strepy.

I idzie siew za siewem rzucany już nie wprost do serc ludu, lecz przez serca i usta tych, których Jakób wysyła, którymi kieruje, którym ducha rozpala, uczucia zagrzewa, wiarę umacnia.

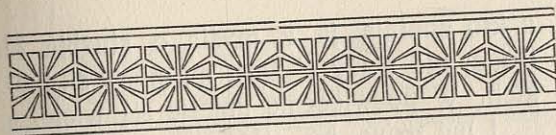
Nazywano go „kolumną wiary“, bo jako kolumna dźwiga i podtrzymuje wielkie sklepienie murów, tak On podtrzymywał i dźwigał pracę około szerzenia wiary na Rusi począętą i prowadzoną.

Na Rusi, Pokuciu, Wołyniu, a nawet na Wołoszczyźnie pracowali OO. Franciszkanie i inni kapłani jako misjonarze, a Jakób Strepa miał władzę nad nimi i robotą apostołską kierował roztropnie i gorliwie.

„Jako gwiazda jutrznowłosa“ jaśniał On życia cnotą i przykładem.

Mając władzę nie użył jej nigdy dla innych celów nad ten, ażeby umocnić Kościół i chwałę Bożą pomnożyć.

A chociaż pragnął być nieznanym i cichym, wiódł go P. Bóg do coraz większych godności.



VI.

Berło.

„Bo któż jest Bogiem, prócz Pana? a któż opoką, prócz Boga naszego? Toć Bóg! On to opasuje mię mocą; i czyni niepokalaną drogę moją. Daje mi nogi jak u jeleni i stawia mię na wysokościach moich. Wprawia ręce moje do wojny; a ramiona moje naciągają łuk miezdziany.“ (Psalm 17).

Najpokorniejszy i najcichszy zakonnik nie szuka w życiu dostojeństw lub władzy.

Poświęcił się służbie Boga i jedną tylko zna drogę: przez modlitwę i pracę zdobyć wieczność.

Praca jego nadmierna, nieustająca, cierpliwa.

Obowiązki stanu wkładają ciężar, pod którym nie jeden raz można się ugiąć —

a kto spełnia je z myślą o służbie dla Boga, nie waży ciężaru na miary sił ludzkich. W poświęceniu uniesie się wiele.

I nie dziw, bo „Bóg opasuje takiego Swą mocą i czyni niepokalaną drogę jego“.

Opasanego mocą wielką szukają jednak pilnie. Trzeba na stolicy biskupiej postawić wodza, kierownika, władcę trzeba dać archidyecezyi na Rusi, bo tam są najtrudniejsze warunki i najcięższe obowiązki.

Kogoż poszuka Jadwiga i Jagiełło, gdy widzą, iż Ruś jest osierocona i trzeba dać tam ojca, kapłana, który spełni nie tylko to, co powinien, ale i to, co mu poświęcenie każe spełnić?

Kogoż Stolica Apostolska poszle na Arcypasterza tam, gdzie nietylko trzeba prowadzić ogromną rzeszę ludu, ale trzeba wzmacniać to wszystko, co chwieje się i trzeba odsunąć to, co grozi wielkimi przeszkodami?

Kto obejmie rządu po Arcybiskupie Bernardzie?

Jest pełen pokory, cichy, ubogi Franciszkanin, który myślą nigdy nie sięgnął po władzę.

Jemu przesyła Ojciec św. Bonifacy IX. dekret na Arcybiskupa halickiego.

A Jakób Strepa znów pełen zdziwienia i trwogi pyta:

— Mnież to berło w rękę?

— Tobie! „Boś przykładem i wzorem dla innych, senator uczciwy i pełen dobrej rady, boś mąż wielkiej cnoty, pobożnością sławny życia prostego, a granic kraju żarliwy obrońca“*)!

— Mnież to berło pasterskie w rękę?

— Tobie! Bo Bóg wprawia ręce twoje do wojny ze złem, co się rozwieliło na ojczyźnej ziemi, a ramiona twoje naciągają łuk miedziany — bo Bóg opasuje cię mocą, byś mógł dokonać wielkich rzeczy.

— Niegodny jestem i nieudolny, mówi Jakób z poddaniem woli bożej, lecz od ciężaru i trudu nie cofam się wcale. Biorę pastorał w rękę nie jako godło władzy, lecz jako godło obowiązków najcięższych i najtwardszych.

— I berło arcybiskupiej władzy, dostaje się w dłonie, które umieją goić rany, leczyc blizny.

I pastorał oddany w ręce tego, który użyje praw doniosłych na to, ażeby utwalić Kościół katolicki na Wschodzie.

I berło czujnego a gorliwego Arcypasterza wzniesie się nad obszarem wielu ziem, ażeby rozproszone złączyć, rozdzielone zjednoczyć poważnione pogodzić.

*) Abraham — Jakób Strepa, str. 27.

Dnia 28 stycznia 1392 roku w Tarnowie, Maciej, biskup przemyski, namaścił uroczyście Jakóba Strepę na Arcybiskupa i pastorał, berło władzy, w ręce jego złożył*).

Zaś Arcybiskup Jakób Strepa wydał wkrótce potem list otwarty do kapłanów i wiernych, w którym to liście zaznacza, jak pojmuje obowiązki arcybiskupa i jaką drogą pracę swą będzie prowadził.

— Co rozpoczął Wielki król Kazimierz, powiada arcybiskup, to i ja chcę dalej prowadzić. Idzie mi o rozwój i trwałość Wiary św. na Rusi, idzie mi o podniesienie tego kraju także pod względem moralnym i cywilizacyjnym. Przyjacielem i opiekunem ludności całej być nie przestanę, siebie inaczej nie będę widział, jak tylko winnym wykonania obowiązków.

I był Jakób Strepa przyjacielem i opiekunem ludności, a każdy czyn jego, krok każdy był dowodem miłości ludu.

Berło wziął w rękę i zaraz zrzekł się należnych mu opłat, zwanych „Dziesięcinami“.

— Dwudziesta część tego, co mnie się ma należeć — wystarczy dla mnie ubogiego zakonnika, rzecz świętobliwy Arcy-

*) Abraham — Jakób Strepa, str. 22.

biskup i dwudziestą częścią dochodów, umiał się zadowalniać.

Berło pasterskie wziął w rękę i zaczął dawać rozporządzenia, ażeby kościoły budowano i zakładano parafie.

Tak powstaje kościół parafialny w Glinianach, w Kulikowie, w Buszcu, w Wyżnianach, w Buczaczu, w Brzozdowcach.

Wszędzie w aktach starych imię Arcybiskupa Jakóba znajdujemy obok imienia Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi.

Wiele innych kościołów i parafii, jak: w Szczercu, Sokolnikach i w Szarańczkach, początek założenia i fundacji zawdzięcza opiece Arcyb. Jakóba Stropy.

Ze skromnych opłat, otrzymywanych jako 20-tą część należytych dziesięcin, jeszcze odejmował od ust sobie, a łożył na fundacye parafii.

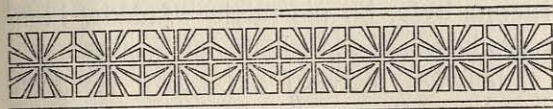
Berło wziął w rękę i czynił dobrze. Jako misyonarz i apostoł, sam przebiegał Ruś, jak niegdyś w ubogiej szacie zakonnika i otwierał źródła i zastawiał stoły na wieczny pokarm i pokrzepienie dusz ludzkich.

Pastorał ujął w rękę, ale nie przestał być najwytrwalszym pracownikiem w Winnicy Pańskiej.

Berło mu dano, a on Chrystusa Imię niósł przez obszary rozległej krainy, ko-

ścioły wznosił, wiarę utwierdzał i uczył
uwielbiać i kochać Boga nadewszystko.

Oto jak „wprawił ręce Swoje do woj-
ny“ z ciemnotą błędu i niecnoty, z wro-
giem Boga i dusz ludzkich.



VII.

Powiernik Jadwigi i Jagiełły.

„Panie, w mocy Twojej we-
seli się król; a w zbawieniu Two-
jem jakże się bardzo raduje!“

„Wielka jest sława jego o
zbawczej pomocy Twojej; chwałą
i blaskiem okryłeś go“.

„Bo król ufa w Panu: i za
łaską Najwyższego nie zachwieje
się“.
(Psalm 20).

Od stron Wawelu w Krakowie bacność
czujna na wszystkie strony wielkiej Oj-
czyzny naszej.

Jakieś niewidzialne skrzydło opieki
rozwinęte szeroko.

Jakaś dłoń ochraniająca wyciągnięta
daleko.

Kraków czuwa nad Rusią.

Polska matką i opiekunką jest dla tej
krajiny, która wiele przecierpiała i osie-

roconą była, bo nie miała władców i kierowników ani świeckich ani duchownych.

Jadwiga nietylko dla Litwy stara się o światło wiary, Jadwiga, ukochana przez cały naród, nietylko Polskę kocha i o potrzeby ludu nietylko polskiego pilnie ma staranie.

Chociaż od Krakowa do Halicza i Lwowa daleko, jednak jest ktoś, kto trzyma rękę nad ziemią Rusi i czuwa nad ludem.

To Arcybiskup Jakób Strepa, postawiony przez Ojca świętego jako arcybiskup, a przez króla i królowę jako opiekun i nauczyciel dla Rusi wyznaczony.

„Wielka jest sława jego w zbawczej pomocy Twojej; chwałą i blaskiem okryłeś go“.

Między Jakóbem Strepą a Jadwigą i Jagiełłą jest jakby nić nieprzerwana, ciągnęła troska o to, ażeby utrwalić wiarę na Rusi, uchronić od szyzmy i rozszerzać kościoły wśród ogromnych przestrzeni rozległych ziem.

Wielekroć Jagiełło przybył na Ruś, arcybiskup Strepa był przy nim jako doradca, opiekun i pomocnik.

Znajdujemy też w rozlicznych aktach starych równocześnie wpisywane imiona Jagiełły i Jakóba Strepy. Gdzie król dawał przywileje, dary, prawa pewne, zwykle radził i pomagał cichy, w ubogim ha-

bicie Arcybiskup, a tak dwa berła królewskie i arcybiskupskie były razem i razem nad tem czujna była troska, aby się nie mnożyły krzywdy i aby ustała niesprawiedliwość.

I o sprawy publiczne troszczył się zacny i dzielny arcybiskup.

Król musiał myśleć o zabezpieczeniu Rusi od napadów nieprzyjaciół.

Król dążył do tego, ażeby zapewnić prawa i porządek wśród mieszkańców Rusi. Król nawet doprowadził do tego, ażeby korzyści, z prawa niemieckiego płynące, które były ubezpieczone dla mieszkańców miast, w pierwszym rzędzie dla katolików były zastosowane i przyznane.

We wszystkim tem Arcybiskup Jakób bierze udział, pomaga radą i czuwa nad wykonaniem.

Do Jagiełły przybyła deputacja mieszczan ze Lwowa z gorącą prośbą:

— Miłościwy Panie! Błagamy, byś Rusi od Polski nie odrywał.

Jagiełło więc odrzecz:

— Opiekę rozciągnąłem nad tą krainą i starać się będę Ruś dla siebie i dla potomków razem z koroną polską zachować*).

A w opiece tej nad Rusią Jakób Strepa jest wytrwałym pracownikiem i doradcą.

*) Szujski — Dzieje Polski.

Nie jeden raz król i królowa biorą słowa cichej rady do serca, nie jeden raz jedno słowo z ust arcybiskupa wyszeptane, pada na wagę czynu i pomaga w wielkiej pracy.

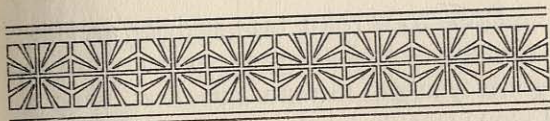
Jako Arcybiskup halicki posiadał Jakób godność senatora, a jako senator miał wielki wpływ i władzę.

Do czegoż władzy tej i wpływu używał?

Oto dalsze rysy życia tego wielkiego człowieka wskażą nam drogi, które On szedł.

Zaiste!... Takich wzorów nie wolno nam grzebać w zapomnieniu!...

„Świętych zacny żywot Tobie, zwłaszcza narodzie polski ku sławie twojej i zbudowaniu, a pobudce do życia pobożnego pilnie przypomina“, mówił nasz Skarga, lecz my dzisiejsi w narodzie polskim tak mało i tak niechętnie umiemy przypominać i wsłuchiwać się w „zacny Świętych żywot“...



VIII.

Drewniany dwór.

„Który dostąpił chwały w obcowaniu z ludźmi, i rozszerzył wejście do domu i do sieni“. (Ks. Ekkł. R. 50).

Stolica Arcybiskupa była w Haliczu. Było to miasto dawniej stolicą książąt Rusi i posiadało wspaniały zamek, a w nim przechowywało dość skarbów i cennych rzeczy.

Lecz pod ów Halicz ciągnęły rozmaite hordy nieprzyjacielskie. Schodziły się tam główne drogi, ze stron wielu i od Rusi, od Podola, od Węgier i Bukowiny. Gdy napadali nieprzyjaciele, zamek halicki ledwie się ostał, lecz miasto spalono, zrabowano i zniszczono.

Z tego więc powodu arcybiskupi halicy nie mieszkali w Haliczu, lecz we Lwowie.

Dopiero w roku 1414 siedzibę archidiecezjalną przeniesiono na stałe do Lwowa.

Arcybiskup Strepa mieszkał więc we Lwowie, jakkolwiek stolica archidiecezji była jeszcze w Haliczu.

A mieszkanie to było ubożuchne, skromne, jak cela zakonnika i Apostoła misyjnego.

Raz, gdy Jagiełło przybył do Lwowa i obaczył ubogi drewniany dwór arcybiskupa, uzalił się nad tem ubóstwem:

— Nie możecie tak, arcybiskupie, mieszkać, nie zezwolę na to; ofiaruję wam wspaśniały pałac w rynku, murowany, wielki dwór.

I daje Jagiełło dekret, darowując w rynku we Lwowie obszerną kamienicę, a arcybiskup Jakób potwierdza odbiór, podpisuje ugodę z miastem Lwowem.

Było to 5. czerwca roku 1395.*).

Lecz jakież będzie życie ubogiego arcybiskupa-zakonnika w tym wspaśniałym dworze w rynku miasta Lwowa?

Jakżeż ustroi on swoje komnaty?

Jakiemiż wygodami otoczy swe życie?

Jakież złotogłowa i piękne arcydzieła każe rozkładać w swoim pałacu wielki on senator, arcybiskup ogromnej diecezji, miły królowi i jego powiernik? Czyż odmówi sobie przyjemności i wygody?

*) Abraham: Jakób Strepa.

Oto jest człowiek, który, jak powiada pismo boże: „dostał chwały w obcowaniu z ludźmi i rozszerzył wejście do domu swego i do sieni“. Oto jest człowiek, który w pokorze i ubóstwie służyć pragnął i umiał.

Jakób Strepa mieszka w ubogim drewnianym dworze.

Ponieważ miasto Lwów nie chciało uznać aktu przez króla Jagiełłę wystawionego co do darowanego domu dla arcybiskupa, Strepa dom ten oddaje gminie, w roku 1403, a sam mieszka dalej w tym domku obok cmentarza franciszkańskiego.

Jest on zakonnikiem, który śluby ubóstwa złożył i pragnie dotrzymać tego, a roztropnością i taktem „dostać chwały w obcowaniu z ludźmi“. Jeżeli musi wdziewać dostojne szaty arcybiskupie, wkłada je na ubogi habit. Jeżeli musi występować jako senator pełen władzy i doradca królewski, czyni to jako korny zakonnik i sługa Chrystusa.

W drewnianym dworze spełniają się wielkie czyny.

Praca idzie ogromna, silna, wytrwała, praca, budująca archidiecezję wśród tysięcy przeszkód, praca, łagodząca rozliczne waśnie i niezadowolenia, praca, rozszerzająca imię Chrystusa, roznosząca ewangeliczne światło.

Praca ta jednak natrafia na trudne warunki dlatego, iż zastaje wielu niechętnych i nieprzychylnych.

Przyczyną tych niechęci było to, że za poprzednika arcybiskupa Bernarda, dbano zanadto gorliwie o to, by nic nie ubyło z dochodów i dóbr należnych Kościołowi.

Ciągłe były o to procesy i walki, spory i kary, ażeby dziesięcinę płacono jak należy, ażeby gruntów i dóbr kościelnych, biskupich nie zabierano, ażeby zmuszano karami do należnych wypłat.

Takie postępowanie zniechęcało ludność. Wielu dlatego nie chciało zostawać katolikami, ażeby nie mieć ciężarów do spłacania.

Jakób Strepa, umiejący „obcować z ludźmi“, łagodzi te wszystkie spory, a umie łagodzić lekką i delikatną w obejściu ręką.

— Dajcie mi nie tyle, ile się należy, dajcie połowę, jeszcze mniej, jeszcze mniej dajcie, mnie nie trzeba niczego; ubogim zakonnik i ubóstwa pragnę. Co dacie, to będzie na chwałę Bogu, na budowę kościołów, na potrzeby dyecezyi, na chleb dla ubogich.

I dają, ile chcą, ile mogą — a w drewnianym dworku nic nie trzeba nad codzienny kawał chleba, nad wodę w dzbanie do picia.

— Potrzeba mieć pieczęć arcybiskupią, mówią z otoczenia arcypasterza, szlachecki herb, pieczęć dostojną. Potrzeba mieć ją do aktów i papierów ważnych.

Ubogi arcypasterz z drewnianego dworu każe wybić pieczęć dla siebie nie z herbem szlacheckim, ale z obrazem Najświętszej Panny Maryi, z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Przed Najświętszą Panną klęczy kornie w infule arcypasterz dyecezyi Rusi.

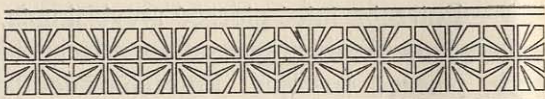
Taki to był herb szlachecki tego, który wszakże z rodu był dostojnego, ale pychy nie żywił w swej duszy.

Takie to było życie wielkiego władcy w drewnianym dworku, który umiłował ubóstwo a najuboższe mając mieszkanie, wielkie w niem spełniał dzieła i zostawił po swoim życiu ślady cnót, które go otaczały blaskiem chwały jeszcze za życia.

I istotnie — On był tym, który „dostał chwały w obcowaniu z ludźmi i rozszerzył wejście“.

Przybywało więc wiernych, Kościół się rozszerzał, a miłość ku Bogu rozpaliała serca poddanych.

Ruś przetrwała ciężkie czasy prób.



IX.

Kościoty i kapłani.

„Błogosławieni niepokalani
w drodze życia ci, którzy cho-
dzą w Zakonie Pańskim. Bło-
gosławieni, którzy pilnują prze-
pisów jego; całym sercem szu-
kają go“.
(Psalm 118).

W dawnych owych czasach, jakże
wszystko było inne, aniżeli dziś.

I dzisiejszy Lwów wielki, bogaty, wspa-
niały był wówczas ubogi i ciasny.

I w obrębie murów obronnych tego
miasta, nie było wówczas kościoła ła-
cińskiego.

Był tylko za bramą krakowską zbu-
dowany przez niemieckich kolonistów ubo-
gi kościółek Panny Maryi, a w tym ko-
ściółku odprawiali biskupi nabożeństwo*).

*) X. Wiśniewski: Żywot i cuda błog. Jakóba.

Arcybiskup Jakób Strepa postanawia
prowadzić przez Kazimierza Wielkiego
rozpoczętą budowę kościoła parafialnego
w samym śródmieściu Lwowa.

I nie wiedzą ci, którzy dziś w progi
katedry lwowskiej wstępują, kto dał grosz
ofiarny na budowę tej świątyni.

I nie wiedzą ci, którzy w katedrze dzi-
siejszej podziwiają piękne sklepienie i wspa-
niałe mury, iż to ów ubogi Biskup Za-
konnik z drewnianego dworu rozpoczął
budowę i ofiarą bezustanną wspierał i do-
prowadzał do końca.

A doczekał tej pociechy, iż w r. 1405
już znaczna część katedralnego kościoła,
(a mianowicie presbiterium) była ukoń-
czona uroczystem poświęceniem.

Najpiękniejsze, i najwspanialsze naczy-
nia kościelne i sprzęty potrzebne daje Ar-
cybiskup Jakób do tego kościoła.

Sobie odmawiając najzwyczajniejszych po-
trzeb, sobie prawie od ust odejmując, dla
siebie nie biorąc nic ze składanych dzie-
sięcin, wszystko ten wielki i cichy kapłan
na ofiarę i służbę składa Bogu.

Trzeba przeglądać stare akta kościo-
łów rozmaitych, ażeby się przekonać,
wiele Jakób Strepa złożył ofiar i wiele
się przyczynił do ozdoby świątyń pańskich.

W r. 1397, gdy Jagiełło przybył do
Lwowa, na drugi dzień już Jakób Strepa

uzyskał fundacyę na założenie kościoła parafialnego w Glinianach.

We dwa lata potem, założono kościoły i parafie w Kulikowie i Buszcu. W r. 1400 w Wyżnianach, w r. 1401 w Buczaczu, następnie w Brzozdowcach i wiele, wiele innych.

W Sokolnikach, plebania wiejska zostaje założona, w Szarańczukach i innych wioskach, a gdzie niema dostatecznych funduszków, Arcybiskup Strepa daje ze swoich dochodów ofiary, nie troszcząc się, czyli mu zostanie na zwykły chleb codzienny.

Lecz z powstaniem kościołów, potrzeba było mieć więcej kapłanów.

Jakże radzi sobie zacny i gorliwy Arcypasterz?

Oto z Zakonu OO. Dominikanów i Franciszkanów Jakób pomoc bierze, zyskuje kapłanów, rozsyła, a w zamian za to, daje im przywileje i rozliczne odpusty.

Powstała osada OO. Dominikanów w Kołomyi, w kaplicach wiejskich pozwolono sprawować święte Sakramenta, jak w Krotoszynie, w Kościejowie, w Hanczowie zaś i w Kozielnikach objęli zarząd kościołów OO. Franciszkanie.

Za staraniem Jakóba Strepy, starosta Rusi, Jan Tarnowski zakłada kościółek św. Jana we Lwowie.

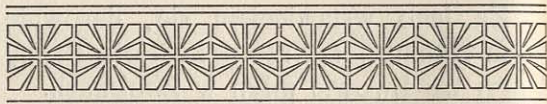
Za jego wstawieniem się, darowuje Anna Komitys, na rzecz kościoła Panny Maryi we Lwowie młyn w Zboiskach.

Za jego wpływem przybywa chętnych i ofiary wpływają na fundacye kościelne.

Ponieważ zaś Arcybiskup Strepa umie utrzymać należytą powagę i karność wśród kapłanów, przeto przybywa coraz więcej tych, którzy pragną służyć w jego diecezji i na chwałę Bożą oddają swe życie.

Tak w ubogim, drewnianym dworku mieszkający Arcybiskup Halicki Jakób, senator Królestwa Polskiego, dostoyny doradca i powiernik Jadwigi i Jagiełły — staje się dla Rusi prawdziwym Apostołem i Opiekunem.





X.

Miłośnik dziatwy.

„Pan częstką dziedzictwa mego: tyś sprawcą losu, który przypadł mi“.

„Sznury miernicze legły mi na miejscach rozkosznych; i dziedzictwo przepiękne jest dla mnie. Błogosławię Pana, który pokierował mną“.

(Psalm 15).

W szkółce lwowskiej któż to z dziatwą gawędzi o sprawach ważnych i doniosłych.

Czy to ubogi zakonnik? Bez żadnej oznaki władzy, bez szat wspaniałych, bez należącego otoczenia wchodzi arcybiskup Jakób Strepa do szkółki i uczy.

Mijają godziny, a nauka religii i wykład moralny jeszcze nie skończony. Rzesza dziatwy, wpatrzonej w pogodne oblicze arcykapłana, myślą i uczuciem idzie za słowem wielkiej nauki.

Dziatwa radaby dłużej słuchać swego pasterza ukochanego, a w końcu prosi go, by jej na dalszą życia drogę podał wskazówki i pobłogosławił.

Rozpromieniony radością arcypasterz tłumaczy słowa przepiękne psalmu 15-go:

— Pan częstką dziedzictwa naszego... a myśmy sprawcami losu, który nam przypadł...

— Jakoże myśmy sprawcami losu — pyta jeden ze starszych chłopaków... Przecież Bóg daje kary. Bóg nasyła na nas kłeski, a teraz Tatarów, co Polskę pustoszą?

Bez woli Boga nic się nie dzieje i wrogowie na nasz kraj idą jako wody wezbranej rzeki, ale myśmy sprawcami losu tego, który się stanie, myśmy do obrony wezwani i powołani.

Chłopięta słuchają uważnie.

— Tatarów wielka liczba, siłę mają okrutną... rzeknie inny chłopczyna.

— I my Polacy powinniśmy moc mieć wielką. Wszakże nie mało nas jest, a ojcowie nasi umieją walczyć z wrogami wiary i kraju.

— Teraz pod Lwowem Tatarów niema.

— Ponoś tam pod Buczaczem palą się wsie i miasta.

— Mówili kupcy, że w jasyr znów wprowadzono wielu i nikt ich nie odbił.

Arcybiskup Jakób odpowiada na te głosy:

— Chociaż pod Lwowem Tatarów niema, myśmy powinni być zawsze przygotowani do obrony. Każdy z was jest synem Kościoła katolickiego i winien bronić swej wiary, a choćby mu poganie grozili śmiercią za mężne wyznawanie Chrystusa, ma chętnie ofiarować swe życie za Tego, który za nas wszystkich umarł na krzyżu. Każdy z was jest synem nietylko miasta tego, w którym się urodził, lub w którym mieszka, ale jest synem narodu i kraju, w którym żyje. Kraj również potrzebuje obrony i do tego trzeba być gotowym, ażeby poświęcić się za kraj. Wróg spada jak chmura z piorunami. Dziś tu — jutro tam, a gdziekolwiek on jest, myśmy bronić powinni, bo każdy ma obowiązek bronić całości Ojczyzny.

Pachołęta słuchają uważnie.

Jedno chłopię jasnowłose pyta śmiało:

— Jeszcze nam oręża nie dadzą, jeszcze powiedzą nam starsi: „mali jesteście“ — jakoże bronić będziemy?...

Jakób Strepa, jako nauczyciel dziatwy odpowie:

— Nie samem żelazem broni człowiek Ojczyznę?

— Nie żelazem?

— Bronić można Ojczyznę modlitwą, bronić można cnotą, bronić można dobrymi uczynkami. Chociażby byli tacy, którzyby obiecali wiele korzyści i opieki za zmianę religii i wiary, nie wolno tego uczynić, bo Polak prawdziwy wiary katolickiej nie odmieni, ani jej nie porzuci. Chociażby przyszli tacy, którzyby namawiali do zdrady i obiecali za to wiele szczęścia i dostatków — nie można tego uczynić, bo szczęście tylko tam się znajduje, gdzie cnota i sprawiedliwość. Chociażby chcieli was męczyć tak jak pierwszych Chrześcijan i więzić w niewoli i głodem morzyć, od wiary i Chrystusa odstąpić nie wolno, sprawę katolickiej zdradzać nie można pod utratą wiecznego zbawienia.

— A jakoż uczynkami dobrymi bronić nam kraju? pyta chłopczyk.

— Miłujcie jedni drugich! Bracia jesteście i braćmi bądźcie! W zgodzie zawsze trwajcie, bo tylko ci, co w zgodzie żyją, mogą być dla kraju użyteczni! Pracę miłujcie, bo przez pracę kraj staje się silny, a złe pokusy łącno pracą odpędzić. Bądźcie karni i posłuszni rodzicom waszym, przełożonym i starszym, bo inaczej nie nauczycie się chodzić w ordynku i trwać w szeregach obrońców chrześcijaństwa, inaczej nie zwyciężycie wrogów Chrystusa.

Arcybiskup Jakób tuli dzieci do piersi

ojcowskiej, rozmawia z nimi cierpliwie i łagodnie poucza.

„Miłośnik dziatwy“, nazywają go we Lwowie, a i w innych miastach lub powsiach, gdzie tylko się zjawi, nazwę tę powtarzają, bo on dzieci zawsze do siebie przywoła i serce im rozgrzewa wielką i gorącą miłością.

On też dzieciom wskazuje, jakie obowiązki w narodzie czekają na nich, bo wie, iż z dzieci dobrych, dobry naród się tworzy, a kto jako dziecko nie nauczy się kochać wiary i ojczyzny — nie będzie miał miłości tej w sercu w późniejszym życiu...

Tak urabia Jakób Strepa w dziecięcych sercach pragnienia wyznawania świętej wiary, obrony Kościoła katolickiego i ojczystych granic przed nawałą Turków i Tatarów! Tak przygotowuje Kościołowi i Ojczyźnie dzielnych szermierzy i wojowników, wyznawców i męczenników!

I dziś w smutnych dla wiary, Kościoła katolickiego i Ojczyzny naszych czasach, należy wyrabiać dzielne dusze i gorące serca.

A do tej pięknej pracy powołani nie tylko Biskupi, Kapłani i Zgromadzenia Zakonne, ale rodzice, starsi, przełożeni.

Od dzieci trzeba rozpocząć ową pracę. Dzieci i nieumiejętne masy uczyć należy prawd Wiary św., dać im znajomość obo-

wiązków względem Boga i bliźnich, a to na podstawie niezmiennych zasad Bożych i Ewangelii Chrystusowej, na podstawie katechizmu.

Kto Boga kocha a wiarę ma w sercu żywą, ten nie może być obojętnym na widok tylu ludzi, którzy Boga nie znają i celu ostatecznego nie widzą przed sobą, ten zapragnie być apostołem w swej rodzinie, w swej wiosce, miasteczku i mieście, ten w sercach braci swojej rozpali ogień miłości Boga i bliźniego, miłości Kościoła i ojczystej ziemi.

Taki naśladować będzie Wielkiego Miłośnika dziatwy i nieumiejętnych, Bł. Jakóba Strepę, taki usłucha głosu swego Arcypasterza Archidiecezyi, obecnie dzierżącego ster rządów w owczarni lwowskiej, który w liście pasterskim z dnia 20. stycznia r. 1901 wyraźnie zachęca swoich wiernych do tej zbożnej roboty.

Oto wyjątek z pięknego listu:

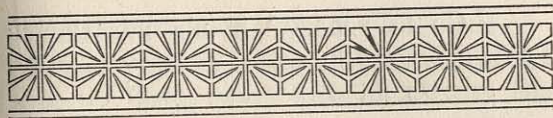
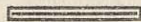
„Największym uczynkiem miłosierdzia jest nauczanie nieumiejętnych o prawdach wiary. Oto miłosierdzie duchowe. Jeśli czynna religia jest naszym zbawieniem i największą siłą, jeśli tylko na jej gruncie wyrasta sumienność i poświęcenie się dla obowiązku, to niech każdy będzie apostołem w swoim domu, w swojej wiosce, w swoim powiecie“.

Duchowieństwo samo nie może podać owym szczytnym obowiązkom oświecania mnogich rzesz, łaknących słowa prawdy.

Z pomocą przyjść powinny świeckie żywioły katolickie.

Wszak w innych krajach katolickich powstały jeszcze za rządów Papieża Leona XIII. arcybractwa katechetyczne, a obecnie panujący Ojciec Św. Pius X. mnogimi odpustami uposażył bractwa katechistów świeckich.

Oby i w naszej rozległej Archidiecezyi stanęły do tej wzniosłej roboty liczne szeregi dzielnych świeckich obrońców Wiary i Kościoła!



XI.

Wieczne dzwony.



Ozwały się dzwony...

Rozkołysały się rzewną muzyką i wołają na mieszkańców Lwowa.

Pieśń płynie nad mury, odbija się echem, wraca ku miastu — woła:

— Przychodźcie, wierni, na ciche modły!... Pan nad Pany, Król nad króle czeka na was...

— Przyjdźcie zmęczeni i smutni!

— Oddajcie cześć Najwyższemu!

— On czeka na was...

— Przyjdźcie ubodzy i możni, wielcy i mali! Uchylcie czoła! Ukorzcie serca! On czeka na was...

Ozwały się dzwony...

Rano — w południe — wieczór z wieżycy kościoła katedralnego płynie pieśń dzwonów.

— Co to znaczy? pytają mieszkańcy Lwowa... Czyżby jakie święto? Czyżby coś groziło miastu?

— Oto arcybiskup Jakób Strepa złożył fundusz na to, ażeby po wieki wszystkie dzwoniono trzy razy, z rana, w południe i wieczór, na znak, iż nabożeństwo odprawia się w katedrze.

— Tak będzie zawsze?

— Wieczne dzwony! Nie umilkną, nie przestaną wołać, nie stłumi nic tej pieśni, która od czasów Jakóba Strepy brzmieć rozpoczęła.

Kto nie mógł być z rana w kościele, niech idzie w południe, kto w południe być nie mógł, niech wieczór spieszy!

Wieczne dzwony!

Oto nabożeństwo, które trzy razy odprawiać się będzie w kościele.

Wieczorem zaś przełożony szkoły z uczniami przybywa do kościoła, uklęka i razem z kapłanem i dziećmi śpiewa:

Pamiętaj! O! Najświętsza Panno!
Iż przed Bogiem prawem Matki
Zawsze stoisz; nieustanno
Módl się za nas. za Twe dziatki!
Oddal gniew Boży! Matko łaskawa!
Broń nas od grzechu! Spraw niech poprawa
W nas się ukaże! Z życia grzesznego
Ty nas prowadź do niebieskiego!

Przyjm za to od nas pieśń uwielbienia,
Panno łaskawa! Hymn dziękczynienia!
Jedna po Bogu nasza nadziejo!
Matko! wysłuchaj! Zdrowaś Maryo!*)

Dziecięce głosy łączą się z muzyką organów, modlitwa szczerza wzrusza każdego, kto na głos dzwonów spieszył do kościoła, a arcypasterz sam kornie schylony, w modłach zatopiony, poczyna śpiewać:

„Salve Regina!“

Uroczysta i wzniosła chwila...

Wieczne dzwony rozegrały się na wieży i poruszone ofiarą serca jednego przez tyle wieków grać nie przestały...

Wieleż to burz przeszło nad Rusią!
A dzwony grają... wołają i przypominają,
że kościół otwarty, że Chrystus utajony!

A dzwony wołają:

— Przyjdź i pomódl się człowiecze spracowany! Ubogi pielgrzymie na tej biednej ziemi!

Modły te wieczorne zostały złączone z bractwem pod wezwaniem N. P. Maryi od kilku lat istniejącem. Modły te przyczyniły się bardzo do podniesienia ducha religijnego wśród mieszkańców Lwowa, między którymi znajdowało się nie mało

*) Wiśniewski. Żywot i cuda Bł. Jakóba de Strepa.

innowierców, duchowi katolickiemu przeciwnych.

Tak to czyny wielkich dusz i serc świętych zarządzenia działają ożywczo na rzesze ludzkie, tak że wspomnień o Bł. Jakóbie Strepie pada na nas jakby blask zorzy, która świeciła jasno i rozwidniała przed nami drogę cnoty.

Słusznie powiada nasz Skarga:

— „Jeśli na niebo i gwiazdy i słońce tak piękne z rozkoszą patrzysz; jeśli ozdoby ziemi w górach i pagórkach i polach w zieloności i kwieciu i w rzekach i w lasach i gajach ślicznych uciechę tobie miłą dają; jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych i na zwierzach rozmaitych dzikich i domowych oko twoje chłodziś; a jako się patrząc na Święte Boże nie ochłodziś? To wszystko nierozumne stworzenie jest, jako ślad Boga nieogarnionego; a święci są jako twarz i obraz i podobieństwo jego.

Na Boga jeszcze patrzeć nie możemy, ale obrazem jego ucieszyć się możemy.

O! jako wielka ochłoda!“

Z życia takich ludzi jak Bł. Jakób Strzemie płynie ku nam wołanie i wzywianie, byśmy starali się naśladować przeznaczone i wielkie czyny, lecz myśmy głusi i zimni na to wzywianie.

Lubimy czcić i wielbić bohaterów, artystów, uczonych.

Zasłużyli i oni na cześć, więc im się należy.

Lecz dlaczegoż nie oddajemy czci i tym, którzy zasługują swą świętością i cnotą i godni są naśladowania?

Wieczne dzwony wzywają do kościołów!

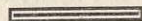
Przejdźmy myślą po naszych grobowcach w kościołach, klasztorach i krucygankach. Wielu jest tych, którzy byli jako my, a jednak nad nas tak poszli wysoko!..

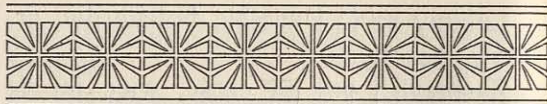
Nie znamy ich... nie znamy i Jakóba Strepy, Apostoła Rusi, choć głos jego echem dzwonów wiecznie woła i wzywa nas do uwielbienia Boga, Ojca naszego i Pana.

Wieczne dzwony wołają i dziś a głos ich rozlega się po całym Lwowie i biegnie po całej wielkiej naszej archidiecezyi i wzywa i woła wszystkich do oddawania czci Bogu w każdej dnia porze, przez modlitwę i pracę, przez pilne i gorliwe spełnianie obowiązków stanu z myślą o wszystkowiedzącym i najlepszym Ojcu.

Wieczne dzwony wołają...

Idźmy każdy do swej roboty!





XII.

Przed tak wielkim Sakramentem.

„Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać Bogu naszemu, bo miło! Przystoi mu pieśń chwalebna“.

„Śpiewajcie Panu pieśń dziękczynną; grajcie Bogu naszemu na cytrze — kocha się Pan w tych, którzy się go boją; którzy ufają w miłosierdzie Jego“.
(Psalm 146).

Dnia 14 listopada 1394 roku Arcybiskup Jakób Strepa spełnia czyn nowy.

Aby pomnożyć pobożność i odrodzić swą owczarnię w Chrystusie, zaprowadza uroczyste nabożeństwo dla czci Najświętszego Sakramentu.

Dotychczas wolno było wystawiać Najświętszy Sakrament w monstrancyi bardzo rzadko.

Gorliwy o chwałę Utajonego Pana, Pasterz poleca wystawianie Najświęt. Sakramentu w uroczyste święta, w niedziele i w każdą sobotę w roku, jako w dniu poświęconym Matce Bożej, w kościele Dominikańskim Bożego Ciała we Lwowie, udzielając wiernym, biorącym udział w tem nabożeństwie, 40-dniowego odpustu.

Bł. Jakób pragnie więcej czci dla P. Jezusa, utajonego pod postacią Chleba.

On woła do wiernych słowy psalmisty:

— Chwalcie Pana! bo dobrze jest śpiewać Bogu naszemu, bo miło! przystoi mu pieśń chwalebna!

— Chwalcie Pana!... Bo uwielbiać Go należy za tyle dobrodziejstw i łask, za tyle miłości i dobroci dla nas nieustającej!...

Śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu! albowiem Bóg wielki Pan... Pójdźcie! Pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest Panem Bogiem naszym. A my ludem pastwiska Jego i owcami ręki Jego!
(Psalm 94).

— Chwalcie Pana! Bo potrzebujemy wzmacniać siły nasze duchowe, byśmy rozszerzali Kościół Boży i niewiernych wiedli ku zbawieniu!

— Chwalcie Pana!

Oto w każdą sobotę w kościele OO.

Dominikanów wystawiony Najśw. Sakrament, a błóg. Arcybiskup sam modły gorące odmawia, Swoją pokorą, głębokim pokłonem do ziemi i nabożeństwem buduje wszystkich.

Za nim chyłą się czoła ludu wiernego ku ziemi i brzmi pieśń rzewna i potężna:

— Przed tak wielkim Sakramentem!...

Ażeby zaś ułatwić dostąpienia odpustów dla wielu wiernych, wydał błóg. Jakób Strepa dekret, zezwalający na wystawienie Najśw. Sakramentu publicznie w innych kościołach, obnoszenia w procesjach, urządzania adoracyi w dni pewne i ściśle oznaczone.

I znowu odzywało się granie dzwonów.

I znowu zbierały się rzesze wiernych i znowu chyłą się czoła, a sumienia czynią w obec Jezusa, dziś Ojca i Brata, a kiedyś Sędziego naszego, rachunek z win spełnionych i serca ku Bogu dziwnie się wznoszą.

— Przed tak wielkim Sakramentem!...

Upadajmy na twarze!

I widać, jak Zakonnik-Arcybiskup i Rzecznik ludu wiernego, niby najpokorniejszy grzesznik korzy się przed majestatem Zbawiciela.

Pasterz razem z wiernymi pacierze odmawia, pieśń nuci, wielbi Pana nad Pany i czołem bije o ziemię...

A przykład ten działa potężnie.

Nie jeden z kapłanów zimnych i obojętnych rozpała się gorętszą miłością ku Bogu, nie jeden z obojętnych wiernych, staje się żarliwym wyznawcą wiary i obrońcą Kościoła.

A rzesza dzieci szkolnych także przybywa na to nabożeństwo i głosy dziatwy łączą się ze śpiewem ludu:

— Przed tak wielkim Sakramentem!

I znowu pytanie ciche:

— Wiemyż my dzisiaj, kto otwierał wrota do tych chwil uroczystych, które miały przetrwać wieki?...

— Wiemyż my, kto pierwszy prowadził nas na te szlaki, wiodące do utrwalenia wiary i wzmocnienia religijnych uczuć?

Na słońce, księżyc, gwiazdy, patrzymy i badamy ich drogi.

Na piękniejsze stokroć życie Świętych Pańskich patrzeć my — dzisiejsi nie chcemy i nie umiemy.

Zdaje się nam, iż nic więcej nie znajdziemy w ich życiu nad biczowanie się, habit i modlitwę...

A tam były czyny i zasługi, zdobycze i szerokie gościńce tych dróg, po których my dziś idziemy...

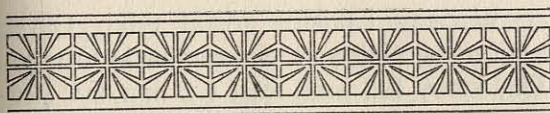
A tam było życie ofiarne, co całą swą siłą czerpało ze źródła Wiecznego Życia, a pełną dłońią brało moc od Tego, któ-

ry Jedyiny miał prawo wypowiedzieć te słowa:

— Jam jest Życie!

A tem Życiem to Jezus utajony w Naj. Sakramencie!

Spieszmy i my za Świętych przykładem po to Życie!



XIII.

Pokaż mi się być Matką!

„Czyniąc pokutę i wyznawając Imieniowi Twemu, pójdę i modlić się będę i przepraszać Cię w tym domu.

Wysłuchaj na Niebie a odpuść grzech ludu Twego“.

(3. Ks. Król. 8).

„Według mnóstwa boleści moich w sercu moim Tve pociechy uweseliły duszę moją. —

„I opasałeś mnie mocą na wojnie“.

(Psalm 17).

Cisza głucha dookoła.

W ogromnej Świątyni nie ma żywej duszy.

Przez okna wpada jeszcze ostatni blask zachodzącego słońca.

Już umilkły wieczorne śpiewy, już pachołęta wyszły z nauczycielem, już wierni wrócili do domów.

W ciszy i pustce został tylko On — utajony w Najświęt. Sakramencie Ołtarza. On, który lud umiłował i z nim być pragnie, bo rozkoszą Jego, „kochaniem jego być z synami człowieczymi“. (Ks. Przy powieści R. 8. w. 31).

On, który przyszedł zbawiać i do wieczności otworzył wrota.

A przed ołtarzem zatopiony w modłach cichy i ubogi Zakonnik.

To błog. Jakób Strepa.

Nie ma na sobie szat biskupich, nie błyszczą na jego piersiach złoty łańcuch, ani krzyż drogocenny, nie zdobią go fiolety, ni mitra na głowie, ni pastorał w ręku...

Jak grzesznik i żebrak modli się gorąco i szczerze i za ludem swoim przed Panem się wstawia.

Wzniósł dłonie i błaga o pomoc o siłę, o ducha potężnego.

— „Czyniąc pokutę i wyznawając Imieniu Twemu, pójdę i modlić się będę i przeproszać Cię w tym domu“. —

— O Maryo!... szepcze błog. Jakób... wstaw się i wesprzyj mnie! Wziąłem tyle ciężaru na barki moje i nie wiem, czyli zdołam udźwignąć...

— O! Maryo!... powtarza wznosząc oczy... „opasz mnie mocą na wojnie“. Tylu jeszcze potrzebuje mej opieki, tylu czeka

na moją pracę, tylu nie zna prawdziwego światła, a mnie trzeba wytrwać...

— Pokaż mi się być Matką! szepcze przez łzy cichy Służebnik Kościoła... wyciąga dłonie, wznosi wzrok

Co to?

W mgłę jasnych błysków, w oprawie tęczowych chmur, spływa nagle Najświętsza Panna Marya, nieba i ziemi Królowa, nad stopnie ołtarza...

Ona?...

Najświętsza! Najczystsza!... i to z Dzieciną Bożą na ręku... w tęczowych chmurach oponach zjawia się oto i rzeczce głosem nadziemskim, przecudną grającym melodyą:

— Masz Matkę i Syna!...

— Niegodny, jestem i nędzny! Wesprzyj mnie, Pani i podźwignij!... Wielkie włożono mi obowiązki... pomocy mi trzeba.

— Masz Matkę i Syna!

— Owczarnia moja rozbita, tysiące jęczy w niewoli tatarskiej, wierni narażeni na utratę wiary i zbawienia wiecznego... ratunku potrzeba...

— Masz Matkę i Syna!

— Wszystko, co zdołam spełnić i wykonać dla Twej i Syna Twego chwały, niech będzie! Wszystko, co zdołam zbudować niech na wspomnienie Kościoła świętego służy! Wszystko co będę mógł

doprawić i wydzwignąć z ciemnoty, niech lud tej Ojczyzny prowadzi ku zbawieniu!

Okaż mi się Matką!

— Masz Matkę i Syna! odpowiada głos z ołtarza...

W tęczowych chmur oponach Najświętsza, Najczystsza... Pełna łask i miłości stoi przed Pasterzem i błogosławi na drogę, pełną trudu, na pracę pełną plonów.

Cisza i pustka dokoła...

Ostatnie blaski zachodzącego słońca zgasły już dawno... ostatnie echa tonów nuconej pieśni przebrzmiały... ostatnie błaganie rwie się z piersi błog. Jakóba:

— Okaż mi się Matką!

Widzenie znika...

Twarzą na ziemię pada błog. Jakób i bije się pokornie w piersi:

— Niegodny jestem, słaby jestem, bez pomocy Twojej i Syna Twego, o! Maryo! nie zdziałam wiele... Chcę służyć Bogu, Kościołowi, narodowi... Dopomóż o Maryo!

I przed myślą Arcypasterza stają obszary ziem ruskich, napadane i niszczone przez Tatarów.... snują się tłumy tych, którzy jeszcze nauki Kościoła nie poznali i wiary nie przyjęli.

I przed myślą Arcypasterza stają owi kapłani, którzy potrzebują opieki, by nie zbłądzili.... snują się gromady biedne, nie

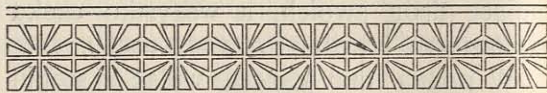
znające dróg swoich, a wszystko czeka na Pasterza i woła: Prowadź nas!...

W późną noc jeszcze widać u stopni ołtarza pochylonego Pasterza, jak bije się w piersi i zmiłowania zebrze Pańskiego dla siebie i całej owczarni...

— Niegodny i lichy jestem...

Maryo! Bądź miłosierną!

Pokaż mi się być Matką!



XIV.

Na wałach miasta.

„Dobycją miecza grzesznicy i naciągają łuk swój; aby razić nieszczęsnego i ubogiego, zgnieść ludzi prawej drogi.

Ale miecz utkwi w sercu ich samych; a łuk ich złamany będzie. —

Bo chwilka jeszcze, a nie stanie bezbożnego; spojrzysz na miejsce jego, a oto nie masz go“.

(Psalm 33).

Pod murami Lwowa wre walka. Tatarzy oblegli miasto i rzucają pociski.

Tam pożar wzniecony — tu ranni jęczą... ówdzie znów wciska się nieprzyjacieli i mury obala.

Gdzież Arcypasterz dostojny?

Jakaż straż otoczony, by był bezpieczny w drewnianym domku?

Wieluż żołnierzy stanęło u progu, aby czuwać i bronić?

Lecz w drewnianym dworku cicho... i głucho.

Nie otoczyło wojsko opieką swoją „pałacu“ arcybiskupiego, nie trzyma broni w pogotowiu, nie służy wielkiemu senatorowi kraju.

Bł. Arcybiskup jest na wałach miasta i zaopatruje rannych, zachęca zwątpiałych, wspiera walczących. On wielki Senator, Arcypasterz dyecezyi, sługa Chrystusa! ...*)

— „Dobycją miecza grzesznicy i naciągają łuk swój, aby razić nieszczęsnego i ubogiego, zgnieść ludzi prawej drogi“.

— „Ale miecz utkwi w sercu ich samych, a łuk ich złamany będzie“.

Walka wre!...

Słychać szcęk broni, padają kamienie, cisną się wrogowie, pierś o pierś uderza, ramię o ramię.

Horda dzika, wściekła, z piekielną siłą naciska na obrońców.

Krew bryzga na ubogie szaty arcypasterza.

Czy cofnie się i wróci do drewnianego dworu?

Oto pochyla się nad rannym, pociesza, łagodzi ból, gotuje na śmierć...

*) Wiśniewski: Żywot i cuda bł. Jakóba Strepy.

— Bóg ci policzy ofiarny czyn, polski rycerzu, mówi do umierającego bł. Jakób, za wiarę i wolność giniesz... spełniłeś jako dobry syn swoją służbę... Odpuszczone twoje winy...

Jęk i ból... oto bezsilny upada na ziemię.

Czy odejdzie od niego arcybiskup, gdy już i jemu sił nie staje?

Oto podźwignie go, pokrzepi, zaleje mu usta winą kropelką.

— Wytrwaj mężnie! woła bł. Jakób... bo chwilka jeszcze, a nie stanie bezbożnego i spojrzysz na miejsce jego, a oto nie masz go.

Pod murami Lwowa horda rozlana jak fala czarnej rzeki, szybko się toczy.

Na wałach miasta obrońców szeregi coraz rzadsze, maleją, nikną.

Któż wie, co się stanie?

Lwów nie ma załogi, któraby równać się mogła sile wrogów.

Lwów nie ma rycerstwa wiele, poszły zastępy do walki dalej, a tu fala tatarska skorzystała i rzuciła się jak uragan... Chwila jeszcze, a może się wcisnąć do miasta.

— *Recordare Virgo Mater*.... zaczyna śpiewać Arcybiskup, a za nim głosy walczących odzywają się potężnie:

— Pomnij Panno i Matko! kiedyś stanęła przed Obliczem Boga, byś dobrze

mówiła za nami, aby gniew Swój odwrócił...

Pieśń nadziei, ufności i męstwa, płynie ku niebu...

Arcybiskup wznosi dłoń, błogosławi, zachęca, trwając w obronie!...

I oto cofa się horda...

Zamieszanie się czyni wśród tłumu naciskającego. Obrońcom mnożą się siły. Zapał rozpala serca i męstwem napełnia:

— Za wiarę i Ojczyznę!

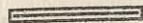
Tatarzy się cofnęli... ranni opatrzeni. Arcybiskup spieszy z ludem do kościoła na dziękczynienie.

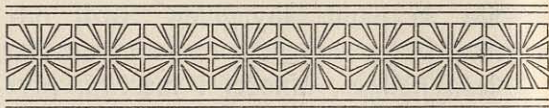
Wieczne dzwony rozegrały się znowu i wołają nie na gwałt — ale na „Te Deum“.

Pieśń dziękczynna brzmi. Lwów wolny. Tatarzy cofnęli się.

Na okopach miasta Anioł Zwycięstwa stoi w białej szacie, a lud z radością i z podziwem szepcze:

— On nas obronił! Arcybiskup ukochany i Ojciec miasta!





XV.

Pielgrzymi.

„Tam pływają okręty; tam lewiatan, któregoś stworzył, a-by igrał w niem. — Wszystkie one czekasz na Cię; abyś im dał pokarm czasu swojego.

Dajesz im — i pożywają; otwierasz rękę Twoją — i nasycają się dobrem“.

(Ps. 103, w. 26, 27, 28).

— Ubogi pielgrzym jestem. Do Ziemi świętej dążę. Spocząć nie mam gdzie, ludzie nie chętnie otwierają swe wrota.

Arcypasterz słyszy te słowa skargi ubogiego pielgrzyma i przyjmuje go. U niego w drewnianym dworku zawsze miejsce się znajdzie, zawsze kapłan jakiś przyjezdny spocznie, pielgrzym z daleka idący przyjdzie jako do domu swojego.

— Żalibym kamienné miał serce, jeśli bym ubogim nie dał przytułku, rzeczce

Arcybiskup bł. Jakób Strepa. Podzielę się kawałkiem chleba, ustąpię kącika w drewnianym dworku. Spoczywajcie!

I w otwarte wrota wstępują śmieie i kapłani, którzy udają się na misye i pielgrzymi, którzy dążą do Ziemi świętej i Biskupi, którzy przybywają, ażeby porozumiewać się z Błogosławionym o ważnych sprawach.

Lecz zacny Arcypasterz patrzy w przyszłość.

— Gdy mnie nie będzie, gdzie spoczywać będą mogli pielgrzymi w daleką idącą drogę?...

W drewnianym dworku może miejsca zabraknie, mogą być czasy trudne, a może ludziom wyziębną serca, iż nie otworzą drzwi na przyjęcie ubogich. Gdzież znajdą wtedy ci biedni spoczynek i kąt pewny?

Ubogi Zakonnik-Senator rozmyśla długo i wprowadza fundacyę.

Dnia 7 lipca 1399 roku, nadaje dieścicinę wsi Prusy kościołowi św. Ducha we Lwowie po wieczne czasy, ażeby z funduszu tego był utrzymywany przytułek dla pielgrzymów idących do Ziemi świętej.

— Po wieczne czasy, każdy wybierający się w pielgrzymkę do Ziemi świętej, tu ma znaleźć przytułek i spoczynek, postanawia bł. Jakób Strepa.

— A sobie żadnego dochodu ze wsi Prusy nie zostawisz, Przekacny Arcycypasterzu?

— Ubogim Zakonnik, wszystkiego mam aż nadto, zapisuję tylko na modły za moją duszę trochę grosza, więcej mi nic nie potrzeba.

I fundacya wchodzi w życie. A wieść o czynach Jakóba Strepy rozchodzi się po dalekich, obcych krajach. I sławią wierni dobroć i miłosierdzie kapłana, wiernego sługi Chrystusa...

A nietylko ci, którzy jako pielgrzymi szli do Ziemi św., przychodzili do bł. Jakóba z prośbą o przytułek.

„Przybywali bogaci, wielcy, możni... bo On zwaśnionych godził, smutnych pocieszał i krzepił*).

„Przybywali panowie i poddani, bogaci i ubodzy cisnęli się do niego, umowy, obietnicy, zagodzenie wzajemne w przytomności jego lubieli czynić.

„Każdemu albowiem podobała się życia jego prostota, z roztropnością złączona, wszystkim na trudności przykładnie odpowiadająca, ani wstrętu czyniła powaga, którą okazywał z osoby i wysokiej dośności“.

*) Kędzierski — Życie bł. Jakóba.

Berło władzy arcypasterskiej posiadał, a był bratem i przyjacielem każdego.

Dostojną godność w senacie rządu polskiego piastował, a pozostał cichym i pokornym.

Pielgrzymem był na tej ziemi, a chociaż do Ziemi św. nie szedł, pod stopami swymi świętą ziemię czynił, bo życie jego zmazy win nie niosło, lecz pokój i dobro rozlewało naokół.

Szli do niego smutni i chorzy — pielgrzymi tej ziemi pełnej łez.

Szli do niego biedni i nędzni — pielgrzymi bezdomni.

Szli do niego możni i wielcy — pielgrzymi, którym los cierni nie poskąpił.

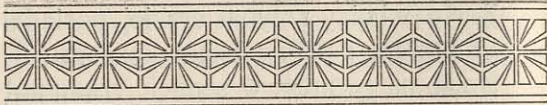
Szły dzieci, zasłuchane w słowa jego nauki.

Szli kapłani trwożni i niepewni, czyli odpowiedzą swoim obowiązkom.

Szedł król, pytała Jadwiga o radę i wskazówki.

Pielgrzymi wielcy i mali, znachodzili spoczynek i przytułek.

„Dajesz im — i pożywają; otwierasz rękę swoją — nasycają się dobrem — wszystkie one czekają na Cię, abys im dał pokarm czasu swojego“.



XVI.

Ubogimi bądźmy!

„Szczęśliwy, kogo wybierasz i zbliżasz do Siebie, by mieszkał w przedsieniach twoich: będziemy się nasycali dobrami domu Twego, świętością przybytku Twego. Nawiedzasz ziemię i napawasz ją, strumieniami boskimi, pełnymi wody, szczerze ubłogosławiasz ją: przygotowujesz im zboże, gdy tak ją przyprawiasz“.

„Wieńczysz rok dobrocią twoją: ślady po tobie kapią żywnością“.

(Psalm 64).

(tłum. X. Symona).

— Ojczy!... ciężko jest wracać do furty klasztornej, gdy się przeszło wielki kawał drogi wśród ludzi — mówi do Bł. Jakóba kwestujący zakonnik. Idę jako żebrzący brat, proszący o chleba kawał,

o grosz ofiarny dla braci i dla kapłanów pracujących w Zgromadzeniu, ale ludzie są źli, urągają, złorzeczą, zachęcają do złego, chcą serce zakonnika napoić jakąś ziemską ułudą, chcą uwięzić myśli, by nie rwały się ku niebu... .

— Ubogimi być przyrzekliśmy uroczyście, powiada Arcypasterz do przełożonych Zakonu Franciszkanów i Dominikanów, których zawezwał do siebie na obrady. Ubogimi bądźmy! Lecz nie na tem zależy ubóstwo, ażeby nic nie posiadać, lecz na tem, ażeby serca nie przywiązywać do tego, co się posiada.

— Bądźmy ubogimi!... Jednak musimy zmienić dotychczasowe nasze postępowanie, bo na to żebranie codziennego chleba, na to szukanie codziennie najpotrzebniejszych rzeczy, tracimy wiele cennego czasu i sił, które moglibyśmy zużytkować na posiew nauki wiary, na rozdanie światła prawdy.

Ubogimi bądźmy!... Nie pragniemy dóbr i dostatków, chwały i blasku, bo prochem marnym jesteśmy na tej ziemi.

— Ubogimi bądźmy;... bo wszystko jest marnością i mgłą rozwiewną, bo tylko pielgrzymami jesteśmy i w przechodzie korzystamy z darów ziemi.

— Ubogimi bądźmy!... Jednak nie możemy istnieć bez warunków najpotrze-

niejszych do życia, bez dachu i chleba, bo dopokąd mamy to ciało, o jego pożywienie i okrycie musimy się starać. Więc w tem musimy zmienić dawne nasze postanowienia. Wolno OO. Franciszkanom i Dominikanom za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej posiadać stałe dobra, ażeby nie żeбраć o chleb codzienny. Wolno mieć dom, ziemię, pole, ale uważać to wszystko nie jako własność, lecz jako wyżebrany dar, który po nas zostanie dla następców.

I to, co świątły, roztropny Arcypasterz w swojej dyecezyi zaprowadził, to później w innych dyecezyach i krajach przyjęto i zaprowadzono. W ten sposób pracę zakonów Apostolskich ułatwiono, a dla wielu braci i kapłanów usunięto owo przykre stykanie się przy żebraniu z ludźmi, nie umiejącymi uszanować stanu duchownego.

Z każdego takiego rysu z życia Błog. Jakóba Strepy znać jasno i wyraźnie, iż wielki ten kapłan proroczko patrzył w przyszłość i odgadywał, co dla pracy około zbawienia ludu będzie najpożyteczniejsze.

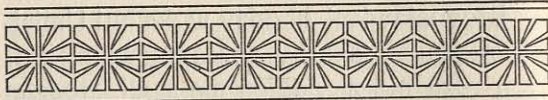
— Ojczy! ciężko jest wracać do furty klasztornej, gdy ludzie splwali szatę zakonną — mówi młody kwestarz — a Bł. Jakób tuli do piersi młodego Franciszkanina i odpowiada:

— Ubogimi bądźmy!

Błogosławieni ubodzy w duchu! Umiejmy rozdawać skarby wiecznotrwałe, których rdza nie zje, ogień nie spali, złodziej nie weźmie. Bogactwa najwyższe: wiarę, poznanie Boga, miłość bliźnich, cnoty chrześcijańskie, roznośmy i rozdawajmy hojnie! Żebracy w nędznych habitach w Królestwo Boże więdźmy zastępy zbawione i nawrócone!

— Przestaniecie żebrać... Lecz mając dobra, umiejcie pozostać ubogimi! Nie ten ubogi, kto nie ma, ale ten kto ma, a sercem do dóbr ziemskich nie przylega.

Szczęśliwy, kogo Bóg wybierze i da mu mieszkać obok Siebie!



XVII.

Stróż królestwa i Ojczyzny obrońca!

„Dzieła rąk jego — prawda i sąd: pewne wszystkie przykazania jego. Trwałe na zawsze i na wieki: dokonane w prawdzie i sprawiedliwości“.

„Wielkie są dzieła Pańskie: pożądanego dla wszystkich, którzy je miłują“.
(Psalm 110).

Gdyby tylko jako Arcykapłan dla swej dyecezyi w tych trudnych warunkach był to wykonał, co wykonać było można, stałby już w blasku wielkiej zasługi. Lecz On ubogi zakonnik — Arcybiskup z drewnianego dworu, działał także jako syn Narodu, jako obywatel kraju, i służbę swą spełniał godnie w Ojczyźnie.

Nazywano go „Stróżem królestwa i obrońcą Ojczyzny“, a tytuł ten najlepiej świadczy o jego czynach i działalności w kraju.

Rzućmy okiem na kartę tych lat.

Co za czasy pełne burz i walk, co za przełomowe chwile! Co za posłannictwo Polski, biorącej Ruś w opiekę, Polski, niosącej światło wiary pogańskiej Litwie!

Jakie to obszary ziemi ugorem leżącej, do uprawy i zasiania słowem wiary i miłości!

Czyż ten ubogi Arcypasterz w habitie mnicha nie sięga wzrokiem dalej po za granice Swej dyecezyi?

Czyż to serce gorące, pełne miłości Boga nie miłuje i w Bogu tej Ojczyzny, która apostolską spełnia misję i staje się przedmurzem Chrześcijaństwa? Bł. Jakób Strepa spełniać potrafi sumiennie obywatelskie obowiązki.

Wielkorządca Rusi Jan Tarnowski spotyka się nie jeden raz z Arcypasterzem:

— Chciałbym doprowadzić do tego, ażeby polska nazwa L w ó w stale się już tu utrzymała, rzecz Arcybiskup Strepa.

— Owo niemieckie „L e m b u r g a“ zawsze jest nieswojskie.

— Tak samo muszę doprowadzić do tego, ażeby ludność polska miała tu zapewnione kazania polskie.

I w aktach grodzkich i ziemskich znajdujemy dokumenty, przez Jakóba Strepę przygotowane i królewskim podpisem pó-

twierdzone, które zapewniają Polakom polskie kazania.

Gdy z Witołdem litewskim o Litwę jeszcze były pewne spory i nieporozumienia, gdy Jagiełło twardo i ostro opierał się temu, by Witołd przeszkadzał otwarciu biskupstwa łacińskiego na Wołyniu, Jakób Strepa powagą Swą i łagodnością działał korzystnie na Witołda.

Na zamku wawelskim w Krakowie Jakób Strepa nie jeden raz doradzał królowi i królowej, a słowa jego rzucały światło i wiodły na pewną drogę.

— Kiedykolwiek idzie o bezpieczeństwo granic Ojczyzny, mawiał Świętobliwy Arcypasterz, musimy wszyscy czuwać i strzedz, ażeby wróg nie zdołał ich naruszyć. Przyjeliśmy pod opiekę dwa sąsiednie ludy Rusi i Litwy, musimy im zapewnić spokój i bezpieczeństwo.

Troszczył się też o rozszerzenie dyczezy i ile tu zdziałał jako Senator, doradzca królewski i pasterz dobry, poznamy w następnym rozdziale.

Rozczytajmy się i w dalszych rozdziałach, poznajmy inne rysy z życia Naszego Błogosławionego i posłuchajmy, jak nas wszystkich do takiego poznania Żywotów Świętych Polskich zachęca Złotousty Skarga:

„Rodzice i przodkowie nasi bracia i powinni, są święci Bozi, od którycheśmy wiarę w Boga jednego i chrzest św. i naukę a drogę do zbawienia wzięli; Oni nas w Bogu urodzili. Nie znać ich, i o ich sprawach niewiedzieć, głupstwo jest nie małe i sromięźliwe i dziecinna prostota.

Pytać się, a ich cnnych spraw naśladować i z rodzenia się tak zacnego do naśladowania i wyrażenia cnót ich pobudzać, to rozum synów dobrych. A jako się o nich dopytasz, jeśli czytać starych dziejów albo ich słuchać nie będziesz? Z takiego czytania umocnisz się w wierze katolickiej, gdy zobaczysz, iż ci wszyscy święci w kościele się rzymskim i katolickim, w tym domu co i ty, na takich potrawach duchownych, których i ty pożywasz, wychowali. Wszyscy tak wielkimi i świętymi zostali, wszyscy tak wierzyli i cuda tak znaczne w tej wierze czynili i uradujesz się, iż w ich uczestnictwie wzrosłeś, na ich Ojczyźnie i nauce i przy skarbach zbawionych i dziedzictwie ich zostajesz i z nimi się jedną wiarą i miłością wiążesz.

Prześliczna to zachęta!

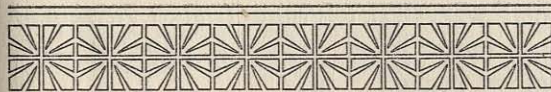
Czy tak czynimy? Czy wiążemy się miłością z tymi Ojcami, którzy Ojczyznę naszą od podstaw budowali i umacniali, któ-

rzy ducha katolickiego krzewili w narodzie, którzy wiedli Polskę do wielkości owej w cnocie i obywatelskiej służbie, iż stawali się godnymi nazwy „obrońców wiary i wolności“?

„Właśnie smutnemu wiekowi naszemu, utopionemu w materyalizmie, ostygniętemu i zapominającemu, że jeno duch siłę daje i żywot, zbawiennem by było zwrócić oczy na przykłady ludzi potężnych nie ciałem i siłą pięści, ale poświęceniem i życiem duchowem, lekarstwem byłoby czytanie Żywotów Świętych, budzących idee ze sfery, od której odwykliśmy — uczucia — do jakich wznieść się już nie umiemy“.

A te postacie Świętych i Błogosławionych naszych o tyle wyższe i potężniejsze od naszych dzisiejszych ludzi! A te postacie ubogich i kornych sług Zbawiciela tak łatwo mogą być w życiu naszym naśladowane i wskrzeszone!

Czytajmy tylko po domach i rodzinach naszych Żywoty Świętych i Wielkich ludzi, jak to w dawnej bywało Polsce!



XVIII.

Jak daleko.

„Zawstydzą się wszyscy czciciele bałwanów: którzy się chlubią w bożkach swoich: pokłonią się jemu wszyscy Aniołowie“

„Rozsiane jest światło dla Sprawiedliwego: a wesele ludziom prawego serca“.

(Psalm 96).

Rządzić w Archidiecezyi halickiej było bardzo trudno.

Widzieliśmy, w jakich warunkach podówczas praca Apostolska była prowadzona, na jakie przeszkody i trudności byli narażeni kapłani nasi.

Kraj w pół dziki, w pół pusty i niszczonej napadami hord pogańskich.

Lecz Arcypasterz Bł. Strepa nie trwoży się, nie cofa i nie ustaje...

Mając skromną pomoc ze strony nielicznych kapłanów, osobiście Sam speł-

niał wszystko i istotnie trudno zrozumieć, jak mógł jeden człowiek podołać ogromowi pracy.

Nauczanie, nabożeństwa, rady, dawanie rozporządzeń, budowa kościołów, spory, fundacje, opieka nad kapłanami, rządy dyecezya, walka z wrogami Kościoła katolickiego, utarczki z zawziętą szyszczą... a jednak jakże jeszcze daleko sięgał on Swą władzą! Jak daleko szła pamięć i myśl troskliwa o dobro ludów do Ojczyzny należących!

Jak daleko trzeba było wyciągać tę dłoń ojcowską i brać w opiekę lud potrzebujący przewodnictwa!

Archidyecezya była wielka. Jednak szło o to, ażeby zorganizować metropolię i objąć ogromny szmat ziem i przygarnąć do łona ogromne rzesze dusz...

Jak daleko!...

Pod rządy Arcybiskupa Halickiego, mieszkającego we Lwowie, za czasów Jadwigi i Jagiełły przychodzą biskupstwa nowo utworzone w Kamieńcu i w Kijowie.

Także dawniej istniejące biskupstwo w Serecie na Mołdawii przechodzi pod jego opiekę, a jeśli zliczymy biskupstwa w Przemysłu, Chełmie i w Włodzimierzu, przedstawia się nam ogromne pole pracy, obszar trudny do objęcia.

Witołd opierał się twardo. On chciał zachować samoistność i odrębność Litwy i należnych do niej Ziem ruskich.

Idzie teraz o Wołyń!...

Trzeba tam stworzyć biskupstwo w Łucku i o to Jadwiga i Jagiełło starają się usilnie i o to troszczy się również Arcybiskup Strepa i z Krakowa z Zakonu OO. Karmelitów tak szczerze przez Jadwigę popieranych mianowano biskupem kapeana papieskiego Ojca Świętosława.

W Łucku była szyszmatycka dyecezya. Witołd opiera się nominacji, bo nie chce naruszyć praw Litwy i jej ziem ruskich.

Rozpoczął się długi spór i walka. Nowo mianowany Biskup Świętosław upomina się o prawo rządu i pracy, a szyszmatycki biskup w Łucku Grzegorz, popierany przez Witołda, nie chce się zgodzić.

Na synodzie we Lwowie w roku 1400 sprawę tę rozpatrywano, a papież Aleksander V. polecił Biskupowi krakowskiemu rozsądzenie sporu.

Nie łatwo było znaleźć drogę pokoju i zgody, gdy jedni do szyszmy naginali, drudzy do waśni dorzucali ognia.

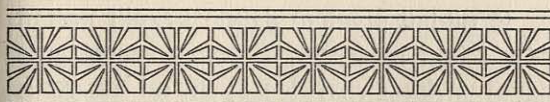
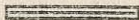
Podołać obowiązkowi takim i spełnić dobrze posłannictwo Arcypasterskie w tych warunkach nie było łatwo. Nie mało potrzeba było do tego męstwa, poświęcenia, spokoju i wytrwałości.

Jak daleko trzeba mieć oko zwrócone,
ażeby widzieć, co się dzieje, co grozi,
czego brak!

Jak daleko trzeba serce swe skierować,
ażeby odczuć krzywdy i bole jednych,
walki i starcia drugich!

Jak daleko trzeba myślą czuwać, ażeby
umieć być wszędzie i być pasterzem do-
brze spełniającym swe obowiązki!

— Rozsiane jest światło dla sprawie-
dliwego — a wesele ludziom prawego
serca.



XIX.

Bez broni!

„Stąd wedle ciebie tysiąc głów
poleże,“

„Stąd drugi tysiąc, ciebie
nie dosięże!“

„Stateczność jego tarcz i pu-
klerz mocny“.

(Psalm — Kochanowski).

— O! Maryo!... okazałaś się mi Ma-
tką!... przybądź teraz na pomoc walczą-
cym!...

— O! Maryo! Tyle razy wspierałaś
lud ten wierny, ochroń go teraz od ja-
syru!...

— O! Maryo! O chrześcijaństwo idzie,
o krzyż Zbawiciela, o Kościół Święty!
Ratuj!

Tak w Dawidowie w kościele klęcząc
przed obrazem Maryi modli się nasz Bło-
gosławiony Jakób.

Z oddali słyhać dzikie krzyki pohańców i jęki rannych... Słyhać szcęk mieczy i świst strzał lecących od tatarskiej hordy.

A broniących się garstka, a wały nie silne i załoga uboga. Arcybiskup Bł. Jakób wybierając się na objażdżkę dyecezyi nie ma dworu z Sobą. Jeden zakonnik Franciszkanin i jeden służący, oto ubogi orszak Arcypasterza.

Otoczeni teraz są przez horde tatarską. Dawidów broni się jak może, a Arcybiskup kornie schylony błaga Maryę o pomoc i ratunek.

Wtem wpada posłaniec:

— Giniemy! Tłuszcza się ciśnie, naszych połowa już ranna... Bł. Jakób Strepa wyciąga dłonie:

— Maryo! któż nas pocieszy i kto obroni?

Wbiega drugi posłaniec:

— Przepadło wszystko! Nasi broni nie mają, już im siły ustają, jasyr i niewola okrutna przed nami.

Błogosławiony ufa i wierzy, iż pomoc Maryi da zwycięstwo Chrześcijanom.

Krzyżem pada przed ołtarzem i łzami zalany szepce:

— Pomnij! o! Najświętsza Panno!, iż przed Bogiem prawem Matki zawsze sto-

isz; nieustanno módl się za nas, za Twe dziatki!

Krzyk dzikiej hordy dolatuje już do progu kościółka.

— Bezbronni jesteśmy! — woła goniec nowy — i pada w progu świątyni krwią zlany.

Bł. Jakób wybiega ze świątyni, spieszy bez broni, z krzyżem w ręku, z wyrazem anielskiej mocy na twarzy.

— Gdzie najcięższa walka? Gdzie opór najszlachetniejszy? Tam ja pójdę z imieniem Jenuśa i Maryi!...

I oto staje na wałach, bez słowa groźby, bez rysu gniewu na anielskiej twarzy.

Zakreślił krzyż drżącą dłonią i wymawia głośno i wyraźnie:

— Pomnij! o! Najświętsza Panno!, iż przed Bogiem prawem Matki stoisz!...

Nasi patrzą z trwogą na Bł. Arcypasterza. Chwila, a padnie, zginie, strzała przebije pierś, a horda rozniesie na szczątki i sponiewiera krzyż Pański...

Lecz cóż to?

Strzały zatrzymały się w locie? Dzikie krzyki hordy ucichły?

Cóż to?

Bez broni człowiek jeden strwożył tłuszcę, a ta cofa się z przerażenia?

— Uciekają!... woła lud i pada na twarz przed Arcykapłanem.

— Uciekają!... wołają ranni i ci, którzy jeszcze trwali w walce.

A horda z popłochem, przerażona, bezsilna i oniemiała cofa się, pozostawiając tabor, łupy i pobranych jeńców.

Błogosławiony jakby w blasku jasności nieziemskiej stoi na wałach z krzyżem wzniesionym wysoko i Bogu dziękuje i Najświętszej Pannie...

— Zwyciężył i obronił nas, Święty jest i cuda czyni, woła lud, a po kraju wieść o tem leci i ludzie powtarzają dokoła:

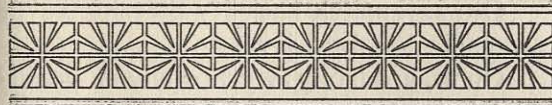
— Cuda czyni Bł. Strepa!

— Święty jest nasz Pasterz!

- *) — Nie tylko Kościół wspierasz, nie dosyć ci
[na tem,
— Ojczyzny również bronisz przed tatarskim
[katem —
— Nie straszy Cię okrutnych barbarzyńców na-
[wał,
— Ufności w Boga zawsze wzniosły wzór
[nam dawał.



*) Roch Tarnowski.



XX.

Nawrócenie.

„Który miał pieczę o ludu
swoim i wybawił od zatracenia“.
(Ks. Ekkl. R. 50).

Jakaż to uroczystość w kościele katedralnym we Lwowie?

Czy to przyjeżdża król z senatory i dostojnymi panami?

Czyli to ślub jakiś wielkiego rycerza, który w obronie Ojczyzny przelewał krew?

Lud się gromadzi, spieszą żołnierze, zbierają się kapłani, a wszyscy czekają na wielką uroczystość.

Bł. Jakób Strepa przybrany w szaty pasterskie wychodzi do drzwi kościoła, wyciąga rękę do klęczącego męża i wprowadza go, przy śpiewie kapłanów do kościoła.

Któż jest ten wchodzący w progi świątyni?

Oto szyzmatyk zacieklej Steczko, czyni wyznanie katolickiej wiary.

On to, urodzony i wychowany na przedmieściu Lwowa, szyzmatyk z ojca i dziada, teraz porzuca błędną naukę, klęka pokornie u stopni ołtarzy i przyjmuje wiarę katolicką z rąk arcybiskupa.

— Dlaczegoż ta zmiana? Kto go oświecił? Kto mu przedstawił, czem jest prawdziwa katolicka wiara?

— Czyż nie wystarczyło kilka chwil rozmowy z Bł. Strepą, aby przejrzał i nawrócił się żagorzały odszczepieńca?...

Tak odpowiadają ci, którzy słyszą pytania zdziwionych ludzi.

— Arcybiskup Jakób jest nie tylko „Stróżem królestwa i Ojczyzny“, on jest przede wszystkim apostołem i krzewicielem wiary. Kto się zbliży do niego, kto z nim rozmówi się szczerze, ten staje się wyznawcą gorliwym Kościoła katolickiego.

Wyznanie wiary dokonywa się wspólnie i uroczyście. Steczko ze szyzmatyka staje się wiernym wyznawcą, a biskup Jakób z radością wita go, jako owieczkę wprowadzoną do prawdziwej owczarni.

Wkrótce powtarza się taka sama chwila.

Znowu wyznanie wiary katolickiej składa w ręce Bł. Jakóba dumny Waśko Wołczkowicz, szyzmatyk.

Lecz on nie sam, ale z całą rodziną.

Wielki, możny, bogaty szlachcic Waśko Wołczkowicz, spokrewniony z potężnym niegdyś rodem bojarów z Ostrowa¹⁾, on wyniosły magnat staje u progu świątyni i wymawia uroczyste słowa:

— Wierzę w święty Kościół katolicki!

W tymże czasie nawrócił się również Hryśko Kierdejowicz, starosta Kamieńca z Podola.

I znowu dziwią się ludzie.

— Co się dzieje? Apostoły chodzą, misy święte są odprawiane? Szymka gaśnie? Kto tych ludzi nawraca? Kto zmienia im serca?

— Pasterz Jakób to czyni! On ma moc wielką i niezachwianą, on umie przemówić do serca, on zdoła umysł rozjaśnić.

Więc się budzą z uśpienia i prawdziwą katolicką naukę poczynają rozumieć.

Szczęśliwe słowa świętobliwego arcybiskupa! Szczęśliwa praca, taki plon przynosząca!

I tak w czasach rządu tego potężnego duchem i słowem arcybiskupa szymka stawała się słabą trzcina.

Przyjmowano na łono Kościoła katolickiego i innowierców i szyzmatyków, obmywano wodą chrztu św. i pogan, na-

¹⁾ Abraham — Jakób Strepa st. 40.

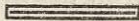
wracano ubogich i bogatych, bliższych i dalszych.

Bł. Strepa zapisywał też w aktach dyecezyalnych owe słowa wielkiej wagi:

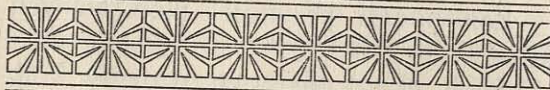
„Z dnia na dzień za łaską Boga szyzma maleje, a prawdziwa religia i służba Boża codziennie się szerzy i wzmacnia“*).

Można też było śmiało stosować do pracy Bł. Jakóba Strepy słowa księgi Ekklezyastyka:

„Który miał pieczę o ludu swoim i wybawił od zatracenia“.



*) W akcie fundacyjnym w Wyżnianach.



XXI.

Ostatnia wola.

„Dusza moja z ufnością czeka na Pana: On pomocą naszą i tarczą naszą“;

„W nim też weseli się serce nasze: bo w świętem imieniu jego nadzieję mamy“.

(Psalm 32)

Życie chyliło się ku wieczorowi.

Spracowany, utrudzony Bł. Arcypasterz Jakób, misjonarz, Apostoł, czuł się już słabym na siłach.

Rządził i sprawował w wielkiej archidyecezyi służbę dostojnika kościelnego lat dziewiętnaście, a każdy dzień i godzina prawie każda, były nieustanną pracą i poświęceniem.

Szedł przez łąn ugorem leżący, na którym ostów, cierni i głązów znajdował niemało. Dobry siewca słowa Pańskiego nie liczył trudu i ofiary.

Łan począł przynosić plon bujnych kłosów.

Szedł przez obszerny, rozległy kraj, wśród którego mało było wyznawców Ewangelii Chrystusa.

Dobry pasterz, „pragnący duszę dać za owce swoje“, pracował wytrwale, a gdzie stąpił, tam wiara św. rozsiewała się po miastach i wioskach.

Teraz czuje on, że życie ustaje. Trzeba odłożyć pług oracza, trzeba oddać klucze włodarza i pójść na spoczynek.

— Dusza moja z ufnością czeka na Pana: On pomocą i tarczą!...

Bł. Jakób czyni obrachunek z tego, co posiada i ma zostawić.

Dziewiętnaście lat był wielkim dostojnikiem Kościoła, senatorem w kraju i władcą olbrzymiej archidiecezyi, pracował, modlił się... Cóż zebrał za skarby i co pozostawi w spadku po sobie?...

Infuła, pastorał srebrny, pozłacany, dar od króla, trochę sukien i sprzętów, książek i naczyń, a tam we wsi w Kąkolnikach parę krówek i koni.

Habit ubogi, włosienica i paciorki od różańca.

Dobry gospodarz rozporządza wcześniej spuścizną swoją.

Więc ostatnia wola świętobliwego Arcypasterza powiada:

— Zakonny brat, Jan Hase, ubogi zakonnik, jako ja, zaopiekuje się tem, co po mnie zostanie. Infułę bogatą moją zachowa dla klasztoru OO. Franciszkanów, suknie i sprzęty da na wsparcie ubogich, sługom należną uiści wypłatę, a mnie do trumny złoży w habicie zakonnika. Pochować mnie należy jak każdego zakonnika w murach klasztoru. Pomnika żadnego nie trzeba wznosić.

W treści tej ostatniej woli Bł. Jakóba Strepy odzwierciedla się majestat życia i godność wielkiej duszy.

Tak mało Go z ziemią łączyło, tak mało zostało do rozporządzenia dla ziemskich celów.

Wszystko, co było prawdziwem bogactwem życia tego Arcypasterza, samo przez się już zostało rozdane i zlecone innym, Kościołowi, narodowi, wieczności.

On siebie nie widział w ciągu tylu lat pasterzowania, nie znalazł Siebie w rozporządzeniu ostatniej Swej woli.

On wszystko czynił dla dobra dusz ludzi jemu oddanych w opiekę, a plon tej pracy bez testamentu Ojczyźnie przekazał po wieczne czasy.

Ubogim był, ubogim z tej ziemi, a jednak jak wielkie czynił dobrodziejstwa, jakie skarby zostawił, wielomaż datkami wspierał ubogich i potrzebujących opieki!

Nic go nie wiązało do tronu Arcybiskupiego, tylko jedna moc — obowiązek.

Nic go nie czyniło wyniosłym i wielkim, tylko jedna potęga miłości.

Nic go nie ubogaciło wśród tylu !at prac i trudów podjętych, tylko plon zasługi!

Teraz wieczór się zbliża, słońce gaśnie...
trzeba odejść!

Całym życiem wyznawał zasadę świętego Bernarda:

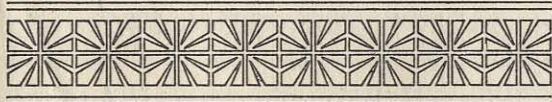
„Życie czynne, to dawać chleb temu, komu go niedostaje — t. j. uczyć bliźniego słów mądrości, sprowadzać zbłąkanych na prawą drogę, w pysznych budzić uczucia ludzkie, a poważnionych prowadzić do zgody, odwiedzać chorych, grzebać umarłych, wykupywać niewolników i więźniów“.

Tak pisał św. Bernard.

Takim życiem żył Bł. Jakób Strepa.

Jak szczęśliwą i spokojną musiała być śmierć takiego pracownika!

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają“ (Objaw. R. 14. w. 13).



XXII.

Śmierć.

„Zbaw mię, Panie! bo ustał
Święty, bo umniejszyły się pra-
wdy od synów ludzkich“.

(Ps. 11).

W dębowej trumnie, w habicie ubo-
giego zakonnika, z oznakami władzy Ar-
cypasterskiej, spoczywa wytrwały Apostoł
Rusi.

Dzwony odzywają się smętną melodyą.

Lud z płaczem i żalem tłoczy się ku
trumnie. Wielcy i możni żalą się na stratę
Ojca i Opiekuna.

Biskup Maciej z Przemyśla prowa-
dzi pogrzeb w otoczeniu kapłanów i dostoj-
ników państwa. Zakonnicy Franciszkań-
scy niosą na ramionach do kościoła Św.
Krzyża trumnę ze zwłokami Arcypasterza.

Wyszedł on z celi klasztornej, bo go
na tron dostojnika powołano, lecz wraca

teraz cichy i pokorny jako był przez całe życie.

Wyszedł jako misjonarz i Apostoł, który chwałę Pana nad Pany głosił po obszarach Rusi, teraz wraca na spoczynek w mury klasztoru.

Smutek i żałoba ogarnia serca wiernych... Żal i tęsknota idzie za trumną Arcycypasterza.

— Kto będzie stać na straży?

— Kto będzie obrońcą i wsparciem w chwilach groźnych?

— Kto biednym łzy otrze? kto niewiernym duszę rozpali wiarą i miłością?

W Kościele Św. Krzyża u Ojców Franciszkanów we Lwowie obok ołtarza wielkiego po lewej stronie wykuto grób, złożono ciało, zamurowano ścianę.

Została pamięć świętych czynów Bł. Jakóba w sercach wiernych.

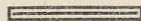
Ten i ów kazał nad bramą swego domu wymalować obraz Bł. Jakóba Strepy, ten i ów szedł z modlitwą gorącą i pełną ufności do grobu tego Apostoła, a chociaż już nie było dobrego Opiekuna wśród żyjących, były cudowne łaski otrzymywane przy grobie.

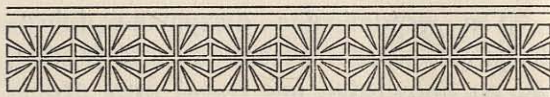
Kraj i lud nie zapomniał o wielkim i miłosiernym Arcycypasterzu z drewnianego dworku.

Ten wspominając otrzymane dobrodziejstwo, układał wiersz na cześć Jakóba, tamten opowiadał, jak został przy grobie Pasterza wysłuchanym, ów spieszył i kornie chyląc czoło, w modlitwie u grobu szukał pociechy.

Tak śmierć świątobliwego Arcycypasterza nie zatarła jego postaci w sercu ludu.

Żyła ona w wspomnieniach i w wierze, iż Arcybiskup Jakób, choć odszedł, nie zostawił ubogich i smutnych bez opieki.





XXIII.

Pożar.

„Pospieszając się bowiem człowiek niewinny prosić za lud, wyniósłszy tarczą służby swej modlitwę i z kadzeniem prośbę swą ofiarując, zastawił się rozgniewaniu i uczynił koniec nędzy, pokazując, że był sługą twoim“.

(Ks. Mądrości r. 18, w. 21).

— Gore! Gore!

Rozlega się straszne wołanie.

— Gore!... całe miasto w ogniu!... nie ujdzie nikt żywy!..,

Chwila to pełna rozpacz i lęku... Ogień szerzy się gwałtownie, wicher rzuca płonące dachy na inne budynki. Lwów zdaje się jak jedno morze ognia.

— Kto nas uratuje? kto wstrzyma potęgę ognia?

Ogień wybuchł opodal klasztoru Franciszkanów. Lada chwila, a kościół Św. Krzyża spłonie w fali pożaru i bracia Zakonnicy znajdą się bez dachu nad głową...

— Gore! Gore! Bez ratunku i pomocy zginiemy!...

— Wtem jeden z Braci wznosi ręce w górę i woła:

— Jakóbie Strepo! Ratuj nas! Za nim setki widzów powtarzają:

— Bł. Jakóbie! Ratuj nasze domy i kościoły! Ocal miasto!

— Ratuje! Patrzcie! ratuje... zrywają się głosy i z piersi wielu powtarza się wołanie:

— Widzicie?... Św. nasz Arcypasterz Jakób ratuje nas!...

W obłokach zjawia się postać Bł. Jakóba.

Przechylony lekko w stronę kościoła, unosi się Bł. Jakób nad morzem płomieni i z berłem arcypasterskim w ręku w szaty biskupie odziany, zatrzymuje się nad miastem...

— Ratuje nas!... wołają Lwowianie i pełni zachwytu powtarzają:

— Cud! Cud!

Łuna ognia zmniejsza się, fala płomieni pochyla się, opada, blednieje.

Lwów byłby spłonął do szczętu, gdyby nie pomoc z nieba.

Ocalał klasztor OO. Franciszkanów, kościół Św. Krzyża i inne gmachy. Ocalał

również ratusz, nad którym Jakób wy-
ciągnął błogosławiącą rękę.

Było to w roku 1529.

Było to w sto kilka lat po śmierci
Arcypasterza.

Cud ten widziały tłumy ludzi, cud ten
stwierdzono zeznaniami i przysięgą wier-
nych.

Na pamiątkę więc tego zjawienia się
Arcybiskupa Jakóba Strepy, nad bramą
jezuicką umieszczono obraz, przedsta-
wiający właśnie groźną chwilę pożaru i uno-
szącą się postać Jakóba Strepy.

U dołu, pod obrazem był następujący
napis:

— „Chwalebnemu Jakóbowi Strzemię,
Arcybiskupowi Halickiemu za to, że mia-
sto pożarem chłonące bronił, zjawiwszy
się widzialnie w obłokach, z wdzięczności
za cudowną pomoc ten obraz tu umie-
ścili roku pańskiego 1654. OO. Franci-
szkanie, jako swego Zakonu Arcypaste-
rzowi, którego zwłoki spoczywają w ich
kościelie Lwowskim“.

Obraz ten znajdował się nad bramą
aż do czasów pierwszego rozbioru Polski.
W roku 1771 wśród zaburzeń politycznych
i przejść bolesnych dla naszego narodu,
obraz ten zaginął bez znaku.



XXIV.

Król Jan III Sobieski.

„I nie ustanie pamiątka jego
i o imieniu Jego pytać się będą
od narodu do narodu“.

(Ks. Ekkł. r. 39).

— Ratuj królu! Zginie chrześcijaństwo!
Ratuj, Bohaterze! Krzyż Chrystusa padnie
pod kopyta tureckich koni!

Tak u nóg Sobieskiego zebrzą o po-
moc posłowie niemieccy, tak błagają pełni
trwogi wysłańcy z Wiednia, ażeby rycer-
stwo polskie pospieszyło na odsiecz.

Król Sobieski zbiera rycerstwo i rusza
w drogę.

Nie na obronę Wiednia, nie na pomoc
obcym książętom i władcom, ale na obronę
Chrześcijaństwa spieszy dzielny, polski
bohater.

— Bóg mi dopomoże i Najśw. Panna,
a Święci Patronowie polscy nie opuszczą
mnie, powiada Sobieski i czyni wota, u sto-
pni ołtarzy Pańskich, korzy się, błaga
Boga o mężstwo dla wojska swego.

Do furty klasztoru Franciszkanów
ktoś puka.

Furtyan zdziwiony patrzy, wierzy i nie
wierzy.

— Prawda to czy sen?...

— Król Sobieski pragnie u grobu Ja-
kóba Strepy pomodlić się przed wyprawą.

— Król Sobieski? O! Jezu! Do grobu
ubogiego zakonnika, do grobu bez pom-
nika i ozdoby, do grobu ukrytego w klasz-
tornym murze sam król nasz kochany
przybywa?

A Sobieski wchodzi pełen pokory i ci-
cho z pochylonem czołem modli się długo
i gorąco.

Franciszkanie nie wiedzą, jak ugościć
dostojnego gościa, jak przyjąć wielkiego
bohatera, jak mu okazać swą miłość
i życzliwość.

Lecz Sobieski powiada:

— Tam, gdzie na bój wielki idę, tam
się ścierać będą dwie siły: pogaństwo
i chrześcijaństwo. Muszę błagać o po-
moc i opiekę tych, którzy dla chrześci-
jaństwa wielkie położyli zasługi, którzy
życie całe oddali na to, ażeby rozkrzewiać
Ewangelię Chrystusa. Jakób Strepa pra-
cował jako Apostoł Rusi, był wiernym
sługą Bożym i Ojczyznę miłował, on te-
raz niech czuwa nademną i mojem ryce-
stwem. Każcie mi zrobić z blachy meda-

lion z wizerunkiem Jakóba Strepy, na
piersi go zawieszę, obok ryngrafu ma-
ryańskiego i pewny będę obrony.

Wykonano życzenie króla. Z wizerun-
kiem Jakóba Strepy wybito medalion i z tą
cenną pamiątką wyjechał król Jan III ze
Lwowa.

* * *

Zawrzała krwawa bitwa na Łysej gó-
rze pod Wiedniem.

Starły się ze sobą dwie potęgi, dwa
skrzydła wielkich i niezliczonych wojsk
uderzyły na siebie.

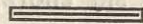
— Jakóbie Strzemię! ratuj! wołają
rycerze zaciężni z pod Lwowa i wielu
z nich widzi wśród zaciętej walki, jak
w chmurach i kurzawie dymu zjawia się
postać zakonnika-biskupa...

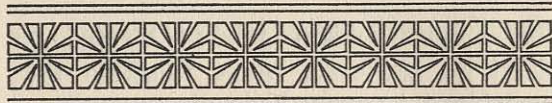
* * *

— Marya, Najświętsza Pani, i Patro-
nowie Nasi pomogli nam strasznego zwy-
ciężyć wroga — mówi Sobieski, odniósł-
szy świetne zwycięstwo pod Wiedniem.

* * *

Później medaliony Jakóba Strepy wdzie-
wali na piersi żołnierze polscy i nie jeden
raz, jak stare podają zapiski i zeznania,
kula nieprzyjacielska odbita od blachy,
nie zadawała śmiertelnego ciosu.





XXV.

Cuda.

„Za żywota swego czynił dziwy i przy śmierci cuda czynił“. (Ks. Ekkł. R. 78).

„Miły Bogu i ludziom, którego pamiątka jest w błogosławieństwie“. (Ks. Ekkł. R. 45).

Dobry Pasterz i po śmierci nie opuszcza swej owczarni.

Dawno już zamknęły się te pogodne oczy, które szukały biednych, te usta, które smutnym niosły pociechę, te dłonie, które dawały pomoc i wsparcie.

Dawno już spoczywa w ubogiej trumnie Apostoł Rusi, a imię Jego nie idzie w zapomnienie, lecz przeciwnie, coraz więcej jest czczone i coraz częściej wspomniane.

Do grobu ukrytego w murach kłostoru zwracają się chorzy i otrzymują

zdrowie, spieszą stroskani i odbierają pociechę, wołają o pomoc zdała ci, którym śmierć drogie zabiera osoby, a zdrowie im wraca.

* * *

Matka zrozpaczona i zboleła z powodu śmierci ukochanego dziecka idzie pieszo do Lwowa, do grobu Jakóba Strepy i błaga o pocieszenie.

Ona ma wiarę silną, ona ufa, iż tylko cud może wskrzesić dziecko, a gdy tyle cudów zdarzyło się już przy grobie Bł. Strepy, może i dla niej znajdzie się miłosierdzie.

Dziecko nie żyje, lecz żyje wiara w sercu matki. Padła na twarz, łzami skrapia kamienne posadzki, z ust płyną słowa błagalnej modlitwy.

W pół żywa, wyczerpana, bez sił wlecze się pieszo z powrotem do domu. Lecz cóż tu zastaje?

Zamiast trumny i katafalku widzi dziecinę, uśmiechającą się wesoło, zamiast pogrzebu i żałobnych dzwonów słodki szczebiot z ust dzieciny, wyciągającej rączki do matki.

Pani Katarzyna Kudelska, właścicielka dóbr Horbacze, wobec świadków zeznaje pod przysięgą o tym cudzie i w kronikach

kościelnych zapisane jest zdarzenie zupełnie dokładnie.

Ta sama osoba jeszcze kilkakroć doznawała i później cudownej pomocy Jakóba Strepy, do którego zawsze udawała się pełna ufności i nadziei.

„Za żywota swego czynił dziwy i przy śmierci cuda czynił“, powiada Pismo Boże o Świętych Pańskich.

Bł. Strepa miłosiernym był za życia dla potrzebujących opieki i pomocy, opieki i pomocy nie odmawiał i nie odmawia po śmierci.

* * *

U państwa Kopestyńskich rósł chłopczyca. Śliczne, powabne i mądre było to dziecko, kochane przez rodziców nad własne życie, kochane przez sąsiadów i znajomych, bo zapowiadało charakter prawy i niepospolitą duszę.

Nagle wieść bolesna rozchodzi się daleko.

— Kopestyńskich synek dostaje garb. Lekarze nie mogą znaleźć przyczyny, ani żadnego lekarstwa. Dziecko męczy się, cierpi. Wszelkie środki pomocnicze nie przynoszą ulgi. Garb rośnie z gwałtowną prędkością, a dziecko przełamane w pół bolesny przedstawia widok.

W domu jęki i płacz bezustanny.

Więc gdy wszystkie nadzieje gasną, udają się rodzice z błaganiem do Bł. Jakóba Strepy. Proszą OO. Franciszkanów o Mszę św., sami się modlą i ofiarują dziecko przyodziać w habit zakonny.

I na drugi dzień dziecko zaczęło się prostować, garb niknąc zaczął i zdrowie wracało.

Zdumienie lekarzy było ogromne. Uznali wszyscy, iż uzdrowienie to było cudowne i zapisano je w księgach Zakonu jako zdarzenie stwierdzone przysięgą.

* * *

Franciszkanin Ojciec Pius Jewski stwierdza, iż po kilkakroć doznał cudu za wezwaniem Jakóba Strepy.

Tonącemu okazał się Bł. Jakób i podał rękę.

Gdy zaś ten sam Jewski od rodziców jako dziecko ofiarowany do stanu duchownego, później opierał się i pragnął poświęcić się stanowi rycerskiemu, okazał się jemu Jakób, podał pasek Św. Franciszka i rzekł:

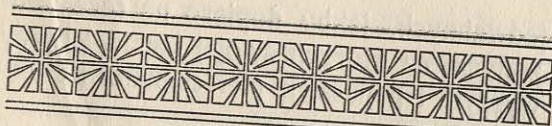
— Synu! weź pasek i wejdź do Zakonu Św. Franciszka!

I Jewski poddał się bez wahania woli Opatrzności.

Cuda powtarzały się coraz częściej. Sława imienia Jakóba rozszerzała się po kraju całym. Smutni, chorzy, biedni zwracali się w modłach do świątobliwego Arcypasterza, odbywali pielgrzymki go grobu jego, aż wreszcie zaczęto nazywać Go powszechnie Błogosławionym, Świętym i cześć okazywać jako świętemu.

Cichy, ubogi, pokorny, który pragnął być zapomniany za życia, stawał się pocieszycielem i lekarzem, którego imię ciągle ze czcią było wymawiane.

Więcej cudów opisuje ks. Wiśniewski Łukasz w swej broszurce p. t. „Żywot i cuda Bł. Jakóba de Strepa“.



XXVI.

Błogosławiony.

„My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie.

Oto jako policzeni, są między Syny Boże i między Świętymi dział ich jest“.

(Ks. Mądrości R. 5. w. 4, 5).

Imię Jakóba Strepy nie gasło. Doznając ciągłej opieki Jego, wielbili Go wierni i czcili jako świętego, choć Kościół czci tej jeszcze nie potwierdził.

Trwało to długo.

W roku 1619 d. 29. listopada odkryto grób Bł. Jakóba i ku powszechnemu zdumieniu wszystkich obecnych przekonano się, iż ciało jego nienaruszone, jakkolwiek trumna zbutwiała rozsypała się za dotknięciem.

Pochowany był „w habicie zakonnym włoskiej materyi, w ornacie i infule z adamaszku żółtego, w tunicelli i rękawiczkach

jedwabnych, jakby dopiero na ręce włożonych, na których swojej familii 4 herby wyszyte i paliusz, z pierścieniami na palcach“.*)

Ówczesny arcybiskup lwowski Jan Andrzej Próchnicki zarządził, aby zwłoki Błogosławionego ze wszystkim ubiorem przełożyć do modrzewiowej, a potem do drugiej cynowej trumienki i z wielką uroczystością pochować.

Trumnę zamknięto trzema zamkami i opatrzone trzema pieczęciami, arcybiskupią, klasztorną i miejską.

W roku 1526 d. 20. października odbyła się ta uroczystość, na którą zbiegło się całe prawie miasto, by uczcić pamięć swego Patrona i Opiekuna i o nowe prosić Go łaski.

Trumnę zamurowano w innym godniejszym miejscu w kościele Św. Krzyża, „w nadziei“, jak pisze Kędziński, „że niedługo tam odpoczywać będzie“.

Teraz poczęto czynić starania u Ojca Świętego o zaliczenie Jakóba Strepy w poczet Błogosławionych.

Mnoga liczba zdziałanych cudów była stwierdzona przysięgą świadków.

Żywa wiara i wdzięczność tych, którzy doznawali łask, najlepszym była do-

*) Kędziński — Życie Bł. Jakóba.

wodem, iż między żyjącymi a dawno zmarłym nie przerwała się nic łączności.

Stwierdzone cuda udowodniały świętość.

Z czcią największą przechowywali OO. Franciszkanie u siebie pastorał i cenną infułę Błogosławionego i chorym pozwalali dotykać tych przedmiotów.

A modlitwa gorąca i wytrwała, a wiara żywa sprowadzała nowe cuda...

Tymczasem szukano zapisków w dawnych księgach, zwoływano świadków, którzy odbierali łaski za pośrednictwem Jakóba, przesłuchiowano długo i sumiennie, zaprzysięgając komisję kościelną i świadków, a spisany protokół odesłano do Rzymu w roku 1772, celem zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej.

A wierni jak zawsze tak i teraz błagalnie do nieba wznosili modły:

— Jakóbie Strepo! ratuj!

— Przyczyni się za nami!

* * *

Dnia 20. września 1790 roku wydał Papież Pius VI. dekret beatyfikacyjny, zaliczając Jakóba pomiędzy Błogosławionych i zezwalając na oddawanie mu czci należnej w Kościele.

Było to za rządów Arcybiskupa lwowskiego Ferdynanda Kickiego.

Błogosławionym został Jakób Strep!...

Błogosławionym On cichy, wytrwały
pracownik!...

Patronem mianowany biednej Ziemi
naszej w czasie, kiedy największej potrze-
bowała pomocy!...

* * *

Ciało Błogosławionego znajduje się
obecnie w Katedrze lwowskiej w kaplicy
Ukrzyżowanego Zbawiciela, naprzeciw
kaplicy Najśw. Sakramentu.

Po zamknięciu bowiem kościoła Św.
Krzyża w r. 1785 przeniósł relikwie Bło-
gosławionego Jakóba Arcybiskup Kicki
do Katedry, przełożywszy je w r. 1778
do nowo sprawionego relikwiarza.

OO. Franciszkanom pozostawiono wte-
dy ramię Bł. Jakóba, które przechowuje
się w osobnej trumience w kaplicy ko-
ścioła Franciszkanów.

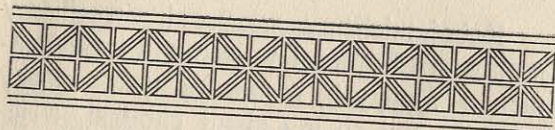
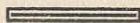
* * *

Od czasu przeniesienia relikwii Błog.
Strepy do Katedry Lwowskiej minęło 124
lata, lata smutne i chmurne dla Kościoła
Ojczyzny naszej.

A w czasie tym zapomniał naród o Świę-
tych Patronach Polskich, zapomniał Lwów
o swoim Błogosławionym Arcypasterzu.

Błog. Jakóba Strepy imię i dzieła są
dla wielu dzisiejszych mało znane.

Poczynione kroki dawniejsze do kano-
nizacji poszły w zapomnienie.



XXVII.

Kraj Sarmatów od klęski zaślaniaj!



„Ergo Te supplex nunc o Ja-
cobe reposco,

„Urbi Lemburgae, Sarmatiac-
que fave!

„Pokornie Cię, Jakóbie, błą-
gam, Ty ochraniaj!

„Nasz Lwów i kraj Sarmat-
tów od klęski zaślaniaj!“

Dlaczego przestaliśmy wzywać i błą-
gać Błogosławionego o pomoc?

Czy tej pomocy i opieki nie potrzebu-
jemy teraz?

Czyż nie znajdujemy się może i w tru-
dniejszych warunkach i cięższych chwila-
ch, aniżeli te były, w których Bł. Jakób
Strepa pracował na kościelnej i ojczystej
niwie?

Wszak gdybyśmy dobrze prosić umieli,
otrzymaliśmy łask wiele i doznalibyśmy
nowych cudów.

Zobojętnieliśmy wszyscy! Straciliśmy moc wiary i ufności w pomoc i wstawienictwo Świętych, w opiekę tych, którzy po tej samej co my ziemi chodzili, a jednak umieli stać się świętymi i znaleźć lepsze i trwalsze dziedzictwo, którego im nikt nie zabierze.

Zobojętnieliśmy!...

Nie modlimy się do świętych Patronów Polski, bo o nich nic albo mało wiemy.

„I z serca i z pamięci wyszli nam ci, których przecież Bóg dał na to, aby byli naszymi wodzami i opiekunami. A skoro tak, cóż za dziw, że i oni, mimo całej swej dla Ojczyzny życzliwości nic jej dopomódz nie mogą. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. My się do nich nie garniemy. Oni czekać muszą“...

Taką skargą żali się ks. Kalinka na naszą obojętność.

I słusznie.

Czas już zerwać z tą obojętnością! Należałoby nam łączyć życie to biedne i smętne, pełne zawodów i bólów, z życiem tych, którzy w tryumfie chwały są bliżsi Ojca w niebiesiech!

Czas do nich zawołać z tysiąca piersi, głosem wiary i ufności:

„Kraj Sarmatów od klęski zasiańcie!“

Czyż ci błogosławieni, którzy mogą za nami wstawiać się do Pana Zastępów, nie czują się szczęśliwymi, gdy wiedzą, iż my ich pomocy wzywamy i na nich opieramy swą ufność?

Czyż ci błogosławieni i Święci nie czują się naszymi braćmi i opiekunami i nie tęsknią za tem, byśmy się do nich myślą, sercem i pamięcią zbliżali i szli za ich przykładem?

Ośłoni kraj Sarmatów i Lwów nasz i Archidiecezję naszą i Ruś Czerwoną od klęski Bł. Jakób. Tak, uczyni to, okaże się obrońcą jak tyle razy przybywał na ratunek, ale musi widzieć nasze serca ku Sobie zbliżone, musi znaleźć nasze dusze, ożywione gorącą wiarą, miłością i nadzieją chrześcijańską.

Czas ku temu zawsze sposobny, ale najstosowniejszy w bieżącym roku, gdy Archidiecezja Lwowska obchodzi 500 letnią rocznicę śmierci Bł. Strepy, gdy tak w kościele OO. Franciszkanów we Lwowie przez 3 dni od 17—19. włącznie, jak i w Katedrze Lwowskiej przez cały tydzień t. j. od 20. do 27. czerwca b. r. odprawiać się będą uroczyste nabożeństwa, celem uczczenia Boga w Jego wielkim, a gorliwym słudze i uproszenia nowych łask i cudów za przyczyną tegoż Błogosławionego.

Idźmy za wskazówką J. E. Najprzew. Ks. Metropolity Arcypasterza Naszego, który w liście pasterskim, wydanym w 500 letnią rocznicę śmierci Bł. Jakóba tak zywawa wszystkich wiernych Archidiecezyi Lwowskiej:

„Módlmy się w kościołach i w rodzinach naszych gorąco i czynmy wszystko, co jest w naszych siłach, aby Bóg, niedościęły w sądach mądrości swojej, dla większej sławy Imienia Swego raczył nowymi znakami, cudami potwierdzić i ogłosić światu świętobliwość, moc Jakóba... przyspieszyć dzień Jego kanonizacji!

Błogosławiony nasz arcybiskupie Jakóbie!

Przypadamy do stóp Twoich i wołamy „*Ojcze nasz i wozie izraelów i woźnico jego*“*). — Patronie nasz święty! Uzał się nad narodem Twoim, a w zamieszaniu i rozterkach tych lat nieszczęśliwych, uproś nam pokój kościelny, domowy i państwony. Uproś synom Twoim; biskupom i kapłanom, wielką w służbie Bożej gorącość i żywot sprawiedliwy Świętych. Uproś rodzinom, uproś obywatelom, uproś

*) 4 Król. 2, 12.

wszystkim cnoty domowe i publiczne, poleć Mu wszystkie potrzeby nasze!

Modlitwa kościelna do Bł. Jakóba Strepy.

Boże, któryś w Bł. Jakóbie, Wyznawcy Twoim i Arcybiskupie ducha Apostolskiego przedziwnie odnowił; przez Jego zasługi i przyczynę racz sprawić łaskawie, abyśmy wiarą i życiem chrześcijańskim do Ciebie na wieki przyłąnęli.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Módlmy się:

Błogosławiony Jakóbie, Ojcze i Patronie nasz! Uproś nam wielką cześć Przenajśw. Sakramentu i Najśw. Panny! Uproś gorące pragnienie gruntownego poznania prawd wiary świętej katolickiej, uproś świętą miłość ojczyzny i pokój między nami! Uproś łaskę naśladowania Twoich cnót i żywot wieczny w niebie. Amen.



SPIS RZECZY.

	Strona
Wstęp	5
I. Dalekie czasy	9
II. Święci w Kościele i Narodzie	14
III. Jakób Stropa	19
IV. Apostoł na Rusi	23
V. Jakaż to władza	27
VI. Berło	31
VII. Powiernik Jadwigi i Jagiełły	37
VIII. Drewniany dwór	41
IX. Kościoły i Kapłani	46
X. Miłośnik dziatwy	50
XI. Wieczne dzwony	57
XII. Przed tak wielkim Sakramentem	62
XIII. Pokaż mi się być Matką!	67
XIV. Na wałach miasta	72
XV. Pielgrzymi	76
XVI. Ubogimi bądźmy!	80
XVII. Stróż Królestwa i Ojczyzny Obrońca	84
XVIII. Jak daleko!	89
XIX. Bez broni!	93
XX. Nawróceni	97
XXI. Ostatnia wola	101
XXII. Śmierć	105
XXIII. Pożar	108
XXIV. Król Jan III. Sobieski	111
XXV. Cuda	114
XXVI. Błogosławiony!	119
XXVII. Kraj Sarmatów od klęski zasłaniaj	123

